29 września 2026 Nr 228 (18621)

Sport

81 LAT
WTOREK
UKAZUJE SIĘ OD 1945



Nasze ciapy

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

eprasa.pl 3a61f66b4f

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Trauma

Każda reprezentacja piłkarska ma niepomyślną passę charakterystyczną tylko dla niej. Brazylia na przykład - nienawidzi grać z Norwegią - nigdy z nią nie potrafiła zwyciężyć, a podczas mundiali przegrała już dwa razy, przez co znalazła się choćby za burtą ostatniego. Norwegia pozostaje jedyną reprezentacją na świecie, która grała z Canarinhos więcej niż raz (łącznie pięć) i nigdy rywalom nie uległa.

Reprezentacja Polski też, siłą rzeczy, miała i... ma takie traumy. Choćby tą związaną właśnie ze Szwedami. Biało-czerwoni stanęli właśnie przed szansą przełamania jednej z tych traum, wyjątkowo paskudnej, bo trwającej dok-ład-nie od... 96 lat! Co do dnia (sic!)! 28 września 1930 roku Polska ostatni raz wygrała na wyjeździe ze Szwecją! Przydarzyło się wtedy 3:0 w meczu towarzyskim. Potem było już jednak za Bałtykiem jedynie źle, albo bardzo źle. A teraz? Wydawało się momentami, że może być nieźle, skończyło się jednak źle. Klątwa nie została przełamana: szwedzka trauma wyjazdowa ciągle trwa i będzie trwać. Jak długo? Nie wiadomo.

Ku pokrzepieniu serc: nic nie trwa wiecznie! Jeśli chodzi o Szwedów trzeba jeszcze poczekać, ale udało mi się kiedyś być naocznym świadkiem przełamania dwóch innych bolesnych traum. Takich, które, wydawało się, przylgną już na zawsze. Pierwsza - trwała dokładnie od pierwszego meczu reprezentacji Polski w 1921 roku aż do... 2004 roku. Nasza drużyna na dzień dobry przegrała bowiem w Budapeszcie z Węgrami 0:1, a potem mijały kolejne dziesięciolecia, a nigdy nie potrafiła tam wygrać. Udało się wreszcie po 82 latach: w 2003 roku Polska wygrała w Budapeszcie 2:1, a królem polowania był Andrzej Niedzielan, strzelec obu bramek - pamiętacie takiego piłkarza?

Klątwa druga: starcia z Niemcami. Tu było jeszcze gorzej... Od pierwszego meczu w 1933 roku nie udawało się wygrać nigdzie, ani u nas, ani u nich! Szczytem możliwości, nawet w najlepszych dla nas czasach, zawsze był jedynie remis. Potrzeba było 89 lat by to przełamać. W 2014 jedyny raz w życiu byłem na meczu rozgrywanym na Stadionie Narodowym w Warszawie i znów zobaczyłem historyczny moment. Polska w eliminacjach Euro wygrała z Niemcami 2:0, a w ekstazę wprawili wtedy publikę Sebastian Mila i Arkadiusz Milik.

Wiem, że przegraliśmy. Niezależnie jednak od wyniku osiągniętego w Szwecji, podobało mi się stwierdzenie Jana Urbana jeszcze sprzed meczu, że jego drużyna nie przyjechała tam na rewanż za przegrany baraż o mundial. To przecież tylko byle jaka Liga Narodów, rozgrywki niemające startu do mistrzostw świata, a rewanżować się trzeba zawsze tak, żeby rywala bolało co najmniej jak wcześniej nas, czyli w rywalizacji o poważną stawkę. Jeszcze jedno - w moim mniemaniu ten wynik nie powinien w żadnym wypadku mieć wpływ na posadę selekcjonera, mam nadzieję, że głupie myśli nikomu nie przychodzą do głowy... Piszę to słowa z naciskiem i rozdrażnieniem: Jan Urban powinien być rozliczany jedynie z eliminacji EURO i z niczego po drodze więcej!

Po nocy zawsze przychodzi dzień. Ta noc jest wprawdzie długa i ciemna, ale ciągle wierzę, że Urban Gandalf wyprowadzi nas jeszcze na właściwy szlak. Jedno jest pewne: piłka uczy nas wszystkich wytrwałości, pokory i cierpliwości.

Kiedyś i dla nas nadejdzie słońce.

ILE I ZA CO

Było nieźle, więc porażka

Gdyby Adam Mickiewicz wydał swoje „Dziady" dzisiaj, z tekstem o cierpieniu katuszy w imieniu „miljonów" – po meczu ze Szwecją stałyby się one bestsellerem.

■ Marcin BUŁKA, 90 min – 4

Zaczął optymistycznie, bo od obrony trudnego strzału Patrika Walemarka z Lecha w 4 minucie. Jednak przy golu Benjamina Nygrena mógł zrobić więcej. Ktoś powie – strzał z bliska, mało czasu na reakcję. Ale przecież... bramkarz jest właśnie od refleksu i wyłapywania takich piłek. Przy dwóch pozostałych golach winić go raczej nie należy.

■ Przemysław WIŚNIEWSKI, do 88 min – 3

Najmniej pewny z defensywnej trójki. Znamienne, że to akurat jego zastąpił w końcówce Robert Lewandowski. Całościowo grał po prostu przeciętnie, ale w kluczowym momencie – przy golu na 1:3 – to jemu w niedopuszczalny sposób uciekł Viktor Gyokeres. A przecież i w marcu, i wczoraj pilnowanie szwedzkiej gwiazdy było najważniejszym zadaniem Wiśniewskiego!

■ Jan BEDNAREK, 90 min – 5

Dawno nie zawalił przy żadnym golu, więc proszę: w 9 minucie był za daleko Victora Lindeloefa, który asystował Nygrenowi. Zaliczył potem kilka dobrych wybić czy bloków, ale nie był też postawiony pod ścianą.

■ Jakub KIWIOR, 90 min – 6

Wrócił do środka obrony po fatalnym występnie z Bośniakami – i od razu inny człowiek! Zaliczył zdecydowanie najwięcej podań ze wszystkich piłkarzy (polskich i szwedzkich), a kilka z nich było „wisienkami" typowymi dla jego repertuaru. Już w trzeciej minucie zagrał „uruchamiającego passa", rozpoczął też akcję bramkową. W obronie bez poważniejszych błędów.

■ Matty CASH, do 76 min – 4

Niby za bardzo nie było go za co krytykować, ale gdy porównało się go w kontekście całego zespołu, wypadł trochę blado. Miał dwa obiecujące uderzenia (37 i 56 minuta), ale był znacznie mniej aktywny niż Puchacz po drugiej stronie – wyraźnie mniej kontaktów z piłką, zdecydowanie mniej podań. Choć to nie on odpowiadał bezpośrednio za Gyokeresa przy golu na 1:3, to jednak był w jego pobliżu i pewnie mógł zrobić ciut więcej.

■ Wiktor NOWAK, 90 min – 5

Kolejny dobry występ, ale trzeba zaznaczyć, że przede wszystkim w pierwszej połowie. W drugiej – dosyć anonimowy, biegający trochę w zagubieniu, ale to nie od niego wymagało się wzięcia ciężaru na barki. Był zawodnikiem z największą liczbą tzw. akcji obronnych, zaliczył najwięcej pojedynków, przez większość czasów był godnym asystentem Zielińskiego – jak Robin przy Batmanie. Mając na uwadze cały kontekst z nim związany – brawo.

■ Piotr ZIELIŃSKI, do 76 min – 6

Pan stempel. Niemal każda akcja przechodziła przez niego, a kilka nawet zakończył strzałami – z czego najgroźniejsza była „bomba" z trzeciej minuty. Zaliczył błyskotliwą asystę drugiego stopnia przy golu Szymańskiego. W drugiej połowie dawał trochę mniej, statystycznie średnio wypadł w kwestii tzw. pojedynków.

■ Tymoteusz PUCHACZ, do 65 min – 5

Zmotywowany. Wręcz przemotywowany. W ofensywie bardzo dobry, rozsądny, dojrzały – jak nie on. Tylko dwa z 42 podań okazały się niecelne, wypracował kilka dogodnych sytuacji. Jednak w obronie... Walemark miał tam autostradę – atakował „na raz", gubił ustawienie, złapał żółtą kartkę... „wycinając" rywala i Zalewskiego.

■ Sebastian SZYMAŃSKI, do 76 min – 5

Co by nie mówić, piłka go szuka, bo niemal co mecz ma swoje sytuacje. Wczoraj udało mu się trafić do siatki, wykazując się pazernością niczym napastnik. Był widoczny, choć nie zawsze konkretny, no i to jego oszukał zwodem Yasin Ayari przed golem na 2:1.

■ Mateusz ŻUKOWSKI, 90 min – 4

Dobra, może nawet bardzo dobra pierwsza połowa – i znacznie słabsza, anonimowa druga. Miał najwięcej kluczowych podań, czyli takich, po których koledzy oddawali uderzenia. Te były widoczne przede wszystkim przed przerwą. Wtedy też oddał swój jedyny strzał – celną główkę, ale za słabą, w sam środek. Pod tym względem mógł zrobić więcej..., ale zniknął. Pokazał jednak potencjał i wartość, jaką może wnieść do zespołu.

■ Nicola ZALEWSKI, 90 min – 4

Zaliczona asysta podwyższa jego notę, bo nie ma co ukrywać, że dawał za mało. Statystycznie – widać jego aktywność, ale praktycznie była to bardzo często sztuka dla samej sztuki. Także w obronie powinien spisywać się lepiej. No ale drugiego takiego jak on w tej kadrze nie ma.

■ Przemysław FRANKOWSKI, od 65 min – 2

Zasłynął przede wszystkim z tego, że nie zablokował Walemarka, który kapitalnym dośrodkowaniem asystował Gyokeresowi przy golu na 1:3 – a był na boisku tylko siedem minut. Jako lewy wahadłowy był w ofensywie bezowocny, szczególnie w porównaniu z ambitnym występem Puchacza.

■ Michał SKÓRAŚ, od 76 min – niesklas.

Niczego specjalnego...

■ Kacper URBAŃSKI, od 76 min – niesklas.

... o nim nie da...

■ Karol ŚWIDERSKI, od 76 min – niesklas.

... się powiedzieć. Trochę lipa.

■ Robert LEWANDOWSKI, od 88 min – niesklas.

Niewiele miał czasu na pokazanie czegokolwiek, ale ze dwa razy dał komentatorom okazję do wymienienia swojego nazwiska w akcjach, które... koniec końców nic nie dały. Ale chociaż – przypadkowo – ostemplował słupek.

Piotr Tubacki



Fot. Paweł Andrachiewicz/Press Focus

Dobry z przodu, słaby z tyłu – taki był powrót Tymoteusza Puchacza do reprezentacji.

eprasa.pl 3a61f66b4f

Gra o utrzymanie

Co z tego, że momentami była dobra gra, skoro wyraźnie przegrywamy ze Szwedami. W tej sytuacji gramy o uniknięcie spadku na peryferia futbolu do Dywizji C...



Fot. Fredrik Sandberg PAP/EPA

Viktor Gyokeres wyprzedza Przemysława Wiśniewskiego. Tak to niestety wyglądało w Sztokholmie.

LIGA NARODÓW

Zaczęło się tak, że trudno było zrozumieć o co chodzi. W wyjściowym składzie selekcjoner Jan Urban zdecydował się na kilka zmian. Nie wiedzieć czemu nie było dobrego w ostatnich dwóch meczach kadry Kacpra Potulskiego, a szansę dostał Przemysław Wiśniewski. Z kolei na lewej pomocy Tymoteusz Puchacz, w ataku gracz z 2. Bundesligi Mateusz Żukowski. Robert Lewandowski zagrał tyle co nic.

Ataki, strzały, bramka

Już po kilku minutach Skandynawowie prowadzili. Dobre dośrodkowanie z rożnego, piłkę przedłużył Victor Lindelof uprzedzając naszych środkowych defensorów, a Benjamin Nygren umieścił piłkę w siatce. Strata kontuzjowanego Alexandera Isaka nie okazała się aż tak dotkliwa.

Szybki gol rywala musiał zmienić nasze granie, trzeba było atakować. Odpowiedzieliśmy celnym strzałem Piotra Zielińskiego, ale Viktor Johansson pewnie złapał futbolówkę. Potem sytuacyjnie strzelał stopą Sebastian Szymański, tyle że znowu dobra interwencja golkipera Stoke City. Za to gospodarze mogli zdobyć gola po akcji skrzydłowego Lecha, Patrika Walemarka. Uratował nas świetnie interweniujący Marcin Bułka. Sporo się działo, a kibice na Strawberry Arena nie mogli się nudzić. Spotkanie było szybkie, a akcja przenosiła się spod jednego pola karnego na drugie.

W 24 minucie gospodarze po raz kolejny wykorzystali naszą piętę Achillesową, czyli lewą stronę. Puchacz z Kiwiorem nie bardzo sobie radzili z przeciwnikami, a po dośrodkowaniu agresywnie grającego Daniela Svenssona blisko trafienia był Besfort Zeneli. Na nasze szczęście piłka po jego strzale głową minęła cel.

Więcej sytuacji kreowali jednak Biało-czerwoni (choć graliśmy w czerwonym komplecie). Huknął Matty Cash, okazję miał starający się Żukowski, próbował harujący w środku pola Wiktor Nowak. Nie minęła 40 minuta, a dziesięć razy uderzaliśmy na szwedzką bramkę, w tym pięć razy celnie! Efektu w postaci trafienia jednak nie było. To były jednak dobre minuty naszego zespołu.

I w końcu! Kapitalna akcja naszych liderów, piłka chodziła jak po sznurku: Zieliński – wrzutka Zalewskiego – kapitalne trafienie Szymańskiego, a piłka od słupka niemal do słupka, a co najważniejsze wylądowała w siatce. Zasłużone wyrównanie, bo to my dyktowaliśmy warunki atakując, stwarzając kolejne sytuacje i strzelając (aż pół tuzina celnych uderzeń).

Dwa bolesne ciosy

Po przerwie zaczęliśmy ostrożniej. Trzeba było pilnować przede wszystkim lewej strony, gdzie hasał trudny do zatrzymania, a świetnie znany z ekstraklasy Walemark. Jakub Kiwior nie bardzo dawał sobie z nim radę. Znowu próbował z dystansu szarpiący Zieliński, tyle że futbolówka minęła cel. W drugiej części tempo nie było już tak szalone jak w ostatnich 20-25 minutach pierwszej części.Nie znaczy to jednak, że było jakieś kunktatorstwo. Po niesamowitym kilkudziesięciometrowym rajdzie asa Szwedów Viktora Gyokeresa wypalił kąśliwie Yasin Ayari. Skończyło się na rożnym dla miejscowych po dobrej interwencji Bułki. W odpowiedzi Cash z dystansu obok słupka. W całym meczu aż 30 strzałów, w tym 13 celnych!

Gdzieś przed upływem godziny przewagę zaczęli zdobywać wybrańcy angielskiego trenera Grahama Pottera i... nieszczęście po kolejnym rożnym rywala. Przymierzył technicznie 22-letni Ayari, a Bułka tylko odprowadził piłkę wzrokiem. Szkoda straty, ale niestety przestaliśmy grać z taką intensywnością jak wcześniej. W 73 minucie jeden z najlepszych na boisku, a może i najlepszy Walemark zabawił się na swojej prawej stronie z Przemysławem Frankowskim. Świetnie dośrodkował do nieobstawionego Gyokeresa, a ten mógł się zapytać polskiego bramkarza, gdzie posłać piłkę. Posłał oczywiście do siatki. 3:1 dla Szwecji i po złudzeniach. Wejście na minutę przed końcem Roberta Lewandowskiego nic już oczywiście nie dało (a zarobił jeszcze kartkę).

Jest źle

Przegraliśmy ze Szwedami pół roku temu baraż o amerykański mundial, przegrywamy i w Lidze Narodów. Mamy tylko jeden punkt i trzeba myśleć, jak nie spaść do Dywizji C europejskich rozgrywek. Z takimi wynikami jak w ostatnim czasie, to niestety możliwe. Z pięciu ostatnich meczów pod wodzą trenera Urbana kadra przegrała trzy razy, do tego dwa remisy. Bilans bardzo słaby.

Michał Zichlarz

TABELA I TERMINARZ DYWIZJI B GRUPY 4

1. Szwecja	2	6	5:2
2. Bośnia	2	4	4:2
3. Polska	2	1	1:3
4. Rumunia	2	0	3:6

2 października (piątek), godz. 20.45
- Zenica, Bośnia i Hercegowina – Szwecja
- Warszawa, Polska – Rumunia

5 października (poniedziałek), godz. 20.45
- Zenica, Bośnia i Hercegowina – Polska
- Bukareszt, Rumunia – Szwecja

14 listopada (sobota), godz. 20.45
- Bukareszt, Rumunia – Polska
- Solna, Szwecja – Bośnia i Hercegowina

17 listopada (wtorek), godz. 20.45
- Wrocław, Polska – Szwecja
- Zenica, Bośnia i Hercegowina – Rumunia

MÓWIĄ LICZBY

SZWECJA		POLSKA
53	posiadanie piłki	47
12	strzały	18
6	celne	7
4	rzuty rożne	4
0	spalone	1
8	faule	9
1	żółte kartki	3

Szwecja – Polska 3:1 (1:1)

1:0 – Nygren, 9 min (głową, asysta Lindelof), 1:1 – Szymański, 43 min (asysta Zalewski), 2:1 – Ayari, 64 min (asysta Nanasi) , 3:1 – Gyokeres, 72 min (asysta Walemark)

SZWECJA: Johansson – Svensson, Starfelt, Lindelof, Gudmundsson – Walemark (80. Bernhardsson), Bergvall, Ayari (89. Swedberg), Zeneli (63. Nanasi) – Nygren (80. Larsson), Gyokeres (89. Karlstrom). Trener Graham POTTER.

POLSKA: Bułka – Cash (77. Skóraś), Wiśniewski (88. Lewandowski), Bednarek, Kiwior, Puchacz (64. Frankowski) – Szymański (77. Świderski), Nowak, Zieliński (77. Urbański), Zalewski – Żukowski. Trener Jan URBAN.

Sędziował Javier Rojas (Hiszpania). Asystenci Alfredo Rodriguez Moreno i Carlos Alvarez Fernendez (obaj Hiszpania). **Czas gry** 96 min (48+48). **Widzów** 24 637. **Żółte kartki:** Svensson (20. faul) – Puchacz (34. faul), Zieliński (58. faul), Lewandowski (90+2. niesportowe zachowanie).



Fot. PAP/EPA

W ten sposób Tarik Muharemović przechytrzył rumuńskich obrońców i zdobył drugiego gola dla Bośniaków w Bukareszcie.

Główka pracuje!

Fatalny występ Rumunów na pustym Stadionie Narodowym w Bukareszcie – kolejni rywale Polaków stracili u siebie aż 4 gole!

W fatalnych nastrojach przyjadą w piątek do Warszawy piłkarze Rumunii, którzy po dwóch porażkach zamykają tabelę „polskiej" grupy. Po przegranej ze Szwecją (1:2), w poniedziałek zespół słynnego w latach 90. „Maradony Karpat" Gheorghe Hagiego uległ także Bośniakom, i to aż 2:4! To był przygnębiający obraz rumuńskiego futbolu na pustym Stadionie Narodowym w Bukareszcie – to efekt sankcji, jakie UEFA nałożyła na tamtejszą federację za skandal sprzed dwóch lat, gdy w poprzedniej edycji Ligi Narodów z powodu ksenofobicznych zachowań publiczności z murawy zeszli piłkarze Kosowa.

Wynik jest tylko pozornie niespodzianką, wszak Bośniacy dwukrotnie pokonali Rumunów w ostatnich eliminacjach do mistrzostw świata. Teraz też rządzili od pierwszych minut – szybko przed wymarzoną szansą stanął Haris Tabaković, ale miał tak dużo czasu, żeby zapytać rumuńskiego golkipera Ionuta Radu, gdzie posłać piłkę, że... w ogóle nie trafił w bramkę. Ale 4 minuty później było 0:1 – Esmir Bajraktarević pomknął prawą stroną, świetnie wrzucił piłkę, a Armin Gigović ubiegł stopera oraz niezdecydowanego Radu i główką wpakował piłkę do siatki.

Na zegarze nie upłynęło jeszcze 20 minut, gdy kolejna główka Bośniaka znalazła drogę do rumuńskiej bramki – tym razem po rzucie rożnym trafił Tarik Muharemović. Dopiero te dwa ciosy obudziły gospodarzy, którzy w ciągu kilkudziesięciu sekund dwukrotnie sprawdzili czujność bohatera z Warszawy, Martina Zlomislicia. W końcu złapali kontakt – Lisav Eissat z lewej strony precyzyjnie dośrodkował do – oczywiście na głowę – Daniela Birligei i bramkarz gości w końcu skapitulował.

Co z tego jednak, skoro jeszcze przed przerwą goście podwyższyli wynik – Radu „wypluł" przed siebie uderzenie Kerima Alajbegovicia i najsprytniejszy w polu bramkowym okazał się Tabaković. Goście dobili Rumunów 10 minut po przerwie, gdy znów Bajraktarević znakomicie wrzucił piłkę w tempo, a jak spod ziemi wyrósł Amir Mahmić i po raz trzeci pokonał główką Radu.

Gospodarze odpowiedzieli jeszcze golem wprowadzonego w przerwie Alexandru Cicaldau – przy strzale z ponad 25 metrów nie popisał się Zlomislić – ale losów meczu to trafienie nie odmieniło. Ostatnie pół godziny spędził na boisku napastnik Cracovii Ajdin Hasić, który zmienił Bajraktarevicia.

Rewelacyjni Bośniacy to okienko Ligi Narodów zakończą dwoma meczami na własnym stadionie w Zenicy – w piątek ze Szwecją i w poniedziałek 5 października z Biało-czerwonymi.

(ToM)

Rumunia – Bośnia i Hercegowina 2:4 (1:3)

0:1 – Gigović (głową), 12 min, 0:2 - Muharemović (głową), 19 min, 1:2 – Birligea (głową), 28 min, 1:3 – Tabaković, 40 min, 1:4 – Mahmić (głową), 55 min, 2:4 – Cicaldau, 62 min

RUMUNIA: Radu – Coubis, Burca (81. Strata), Ilie, Eissat – Stanciu (65. Morutan), Screciu (65. Matei), Dragomir – Olaru (46. Cicaldau) – Birligea, Mihaila (46. Munteanu). Trener Gheorghe HAGI.

BOŚNIA I HERCEGOWINA: Zlomislić – Memić, Katić, Muharemović, Kolasinac (81. Mujakić) – Basić, Gigović (81. Tahirović) – Bajraktarević (63. Hasić), Mahmić (63. Demirović), Alajbegović – Tabaković (74. Lukić). Trener Sergej BARBAREZ.

Sędziował Luis Godinho (Portugalia). **Żółte kartki:** Mahmić, Muharemović. Mecz bez udziału publiczności.

eprasa.pl 3a61f66b4f

Flaki z olejem

Rozmowa z **Tomaszem Wieszczyckim**, srebrnym medalistą olimpijskim z Barcelony (1992). Obecnie telewizyjnym ekspertem.

Zacznijmy od końca, czyli podsumujmy spotkanie ze Szwecją.

– Jestem bardzo rozczarowany drugą połową. Jednak w pierwszej połowie potrafiliśmy przejąć inicjatywę, zdominować Szwedów, udowodnić to golem, ale po przerwie zagraliśmy słabo. Takie flaki z olejem.

To wróćmy do początku tego meczu. Od pierwszych minut pozwalaliśmy Szwedom na bardzo dużo, co zresztą ci szybko i bez litości wykorzystali. Ale od 20 minuty było o wiele lepiej.

– No tak, szybko straciliśmy bramkę. Potem Szwedzi wycofali się do obrony niskiej, a my dość dobrze wykorzystaliśmy ten moment. Wrażenie artystyczne sprawiliśmy dobre. Piłkarsko na tle Szwedów wyglądaliśmy nieźle, co nie do końca przełożyło się na wynik, bo tradycyjnie nie byliśmy skuteczni.

Czyli to był taki remis ze wskazaniem na nas?

– Mieliśmy ewidentne problemy z lewej strony, aczkolwiek gol padł z drugiej strony. Nie potrafiliśmy się dobrze ustawić względem Wallemarka i Svenssona. Nie było współpracy, przesuwania i asekuracji w tym sektorze boiska, co było natychmiast w przerwie do poprawy. Puchacz dobrze grał w ofensywie, gubił się trochę w obronie, co rzutuje na jego ocenę. Ale poprawiliśmy grę i z dużym optymizmem czekałem na drugą połowę.



Fot. Kamil Misiek/Pressfocus.pl

Tomasz Wieszczycki krytycznie ocenił grę polskiej reprezentacji.

Tymczasem Szwedzi wypunktowali nas jak juniorów...

– Nie da się ukryć, że wypunktowali, aczkolwiek porównując ten nasz ostatni mecz ze Szwedami, gdy graliśmy w eliminacjach do mundialu, to mimo wszystko odniosłem wrażenie, że Szwedzi byli groźniejsi niż poprzednio, ale to taki nasz poziom. Z takimi reprezentacjami w naszym zasięgu musimy wygrywać.

Na tym polega klasa Szwedów, że to oni potrafią wygrywać z zespołem będącym w ich zasięgu, na podobnym poziomie, nie my.

– I mają Gyokeresa, który ma jakość, klasę...

Niewidocznego do przerwy...

– Wiśniewski może być 7–8 razy lepszy w jakichś sytuacjach boiskowych, a raz zrobi błąd – a zrobił przy straconej bramce – który taki napastnik natychmiast wykorzysta. Przewyższył naszą defensywę w tym meczu. Zaskoczyło mnie jednak coś zupełnie innego...

Mianowicie?

– Że po przerwie tak to mizernie wyglądało. Po 30 minutach wydawało się, że jednak postawimy się Szwedom i zrewanżujemy się za baraże do mistrzostw świata. Tymczasem my zniknęliśmy, popełnialiśmy kolejne łańcuszki błędów w obronie, więc Szwedzi przejęli kontrolę nad meczem i byli skuteczni. Wygrali zasłużenie, bo lepiej się przygotowali do meczu, zwłaszcza w drugiej połowie, ale podkreślę – to nie jest zespół poza zasięgiem.

Dużym rozczarowaniem jest więc start reprezentacji w eliminacjach Ligi Narodów?

– Bardzo. Można było liczyć na zdecydowanie coś więcej niż tylko remis z Bośnią i Hercegowiną u siebie. Oczywiście zacznie się szukanie argumentów, że Szwedzi mają więcej zawodników w lepszych ligach, ale bez przesady. Niestety, słabo to wszystko wygląda.

Przez media znów przetoczy się fala mocnej krytyki...

– Gdybyśmy wygrali 1:0 z Bośnią, to pewnie inaczej by się w mediach toczyła dyskusja. Ale był remis w Warszawie, a nasza nieskuteczność sprawiła, że mamy jeden, a nie trzy punkty, więc łatwiej już w tych eliminacjach nie będzie.

Sytuacja trenera Urbana też się pogorszyła?

– Widać, że sytuacja wokół niego staje się coraz gęstsza. Z mediami miał dobre relacje, więc głos dziennikarski był bardzo wstrzemięźliwy. Ten ochronny okres się skończył. Teraz trzeba mieć wyniki, żeby nadal być chronionym. A że wyników nie ma, to nie ma też ulgowej taryfy.

Brak wyników jest winą Jana Urbana czy rzeczywistości, czyli jakości naszych zawodników?

– Kogoś trzeba obarczyć winą. Natomiast ja uważam, że teraz gramy na poziomie naszych możliwości. W grupie Dywizji B są drużyny prezentujące nasz poziom. Można więc było oczekiwać zwycięstw. Trzeba to sobie jasno powiedzieć – Polska musi dalej walczyć o awans. To jest sprawa oczywista dla mnie.

No to jeszcze zapytam na koniec o Roberta Lewandowskiego. Został posadzony na ławce, bo?

– Chociaż mówimy o najlepszym piłkarzu w historii, to trzeba patrzeć tu i teraz. Nie patrzeć, co było kiedyś. Trener Urban był uczciwy. Wyszedł naprzeciw oczekiwań kibiców i dziennikarzy – ciekawe tylko, jak mu to zakomunikował – bo w meczu z Bośnią „Lewy" zaprezentował się słabo, więc słusznie, że nie znalazł się w wyjściowej jedenastce na Szwecję.

I to rozumiemy, ale dlaczego nie pojawił się na boisku przy wyniku 1:2, tylko wszedł na kilkadziesiąt sekund, gdy wszystko było już przegrane – by zaliczyć kolejny mecz w reprezentacji i jeszcze zobaczyć żółtą kartkę jako manifest czegoś?

– Też tego zupełnie nie rozumiem.

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

4 PYTANIA DO... TYMOTEUSZA PUCHACZA



1. Momentami waszą grę oglądało się nieźle, ale znów wyjeżdżacie ze Szwecji z pustymi rękoma. Można mieć deja vu z barażu o mundial.

- Bramek po stałych fragmentach na pewno można się było ustrzec, ale to jest takie gadanie...Musimy wygrywać mecze, bo mamy jakość, ale trzeba wystrzegać się tych błędów, potrafimy grać w piłkę. Trzeba wygrywać, a nie cieszyć się z dobrych fragmentów. Szacunek dla kibiców, którzy bez względu na wynik kibicowali świetnie. To na pewno buduje. Musimy się podnieść jak najszybciej.

2. Koncentracji brakuje w kluczowych momentach?

- Czasami po prostu ta piłka nie wpada. Na treningach czasami jest mniej sytuacji, a wpada. Dzisiaj wykreowaliśmy ich sporo, ale nie potrafiliśmy tego wykorzystać. Taka jest piłka. Koncentracja przy stałych fragmentach na pewno szwankowała. Zamiast my ich karcić po stałych fragmentach, to oni karcili nas.

3. Co się działo na lewej stronie? Wyglądało to tak jakbyście nie potrafili się porozumieć z Nicolą Zalewskim kto ma kogo kryć. Sporo dyskutowaliście, trener podpowiadał, ale niewiele z tego wynikało...

- W drugiej połowie wstępnie to skorygowaliśmy. Zalewski zamykał środek i wtedy Szwecja nie potrafiła tam się przedostać tak łatwo. Musimy to szybciej korygować i lepiej bronić.

4. Piąty mecz bez zwycięstwa reprezentacji. Taką serię mieliśmy ostatnio w Dywizji A... Czego my w tej chwili szukamy? Balansu pomiędzy atakiem a obroną?

- Ostatnio graliśmy na czterech obrońców, teraz na pięciu, więc cały czas jesteśmy w fazie budowy. Trener sprawdza różne ustawienia i zawodników. Musimy wziąć się za siebie i zacząć wygrywać. To jest najważniejsze. **(raj)**

Źródło: TVP Sport

Atmosfera wokół kadry nie jest najlepsza

Rozmowa z **Sebastianem Szymańskim**



Wróciły najgorsze wspomnienia, ten mecz wyglądał bliźniaczo podobnie do przegranego barażu...

– Zgadzam się z tym... Trudno coś powiedzieć po takim meczu, popełniamy te same błędy. Dałem się nawinąć przy drugiej bramce, a ona była kluczowa. Momentami nasza gra wyglądała dobrze, kontrolowaliśmy spotkanie, ale po straconym golu wiara była mniejsza.

Na czym polegał ten błąd?

– Po prostu dałem się nawinąć. Myślałem, że rywal odegra piłkę, a on zabrał się z nią. Uderzył i strzelił gola, na tym poziomie nie można popełniać takich błędów i biorę za to odpowiedzialność.

Strzelił pan ósmego gola w reprezentacji i wydawało się, że nabieracie rozpędu. W pierwszej połowie oddaliście sześć celnych strzałów, po przerwie jeden. Jak to wytłumaczyć?

– Trudno to wytłumaczyć. Musimy to wspólnie przepracować całą drużyną, bo albo źle wchodzimy w pierwszą połowę, albo w drugą. Mamy jakość do tego, aby kontrolować cały mecz, nie mam co do tego żadnych wątpliwości, ale aktualnie tego nie pokazujemy. Momentami naprawdę dobrze graliśmy w piłkę, ale to nie wystarczyło.

Do przodu potraficie grać, ale w defensywie ta odpowiedzialność się rozmywa, nikt nie doskakuje do rywali.

– Musimy brać większą odpowiedzialność za stałe fragmenty gry, bo już w pierwszej połowie nie wyglądało to dobrze. W każdym meczu takie fragmenty się zdarzają, ale najważniejsze jest je przetrwać. Trochę brakuje nam tego, żeby kolega z boiska naprawił błąd.

Nastroje na pewno nie będą teraz dobre.

– Już po meczu z Bośnią dało się to odczuć. Atmosfera wokół kadry nie jest najlepsza. Zrobimy wszystko, aby z Rumunią było lepiej, bo nic innego nam nie zostało. Bierzemy to na klatę i będziemy walczyć. **(Raj)**

źródło: TVP Sport

eprasa.pl 3a61f66b4f



Fot. PRESSINPHOTO/SIPA USA/PressFocus

Lamine Yamal na mundialu prezentował się słabo, ale już w meczu z Anglikami pokazał doskonałą formę.

Jakby jutra miało nie być

Wyniki Hiszpanów są rewelacyjne, ale nie chcą się zatrzymywać i myślą o kolejnych zwycięstwach.

LIGA NARODÓW

Po sobotnim zwycięstwie Hiszpanów 3:2 nad reprezentacją Anglii, passa bez porażki kadry La Furia Roja przedłużyła się do 39 spotkań. Z kolei selekcjoner Luis de la Fuente poprowadził kadrę w 50. meczu. Jego bilans jest świetny – 40 zwycięstw, siedem remisów i zaledwie trzy porażki. Ostatni przegrany mecz to finał Ligi Narodów rok temu, w którym Portugalia wygrała po rzutach karnych.

Reprezentanci z Półwyspu Iberyjskiego będą chcieli przedłużyć świetną passę w meczu z Chorwatami. – To, co robi Hiszpania, jest niezwykle trudne. Do następnego meczu z Chorwacją podejdziemy tak, jakby był naszym ostatnim. Ci zawodnicy zawsze chcą się rozwijać – zapowiedział de la Fuente.

Udany powrót zanotował Slaven Bilić, który odpowiadał za wyniki „Ognistych" w latach 2006–2012. Kadrę Chorwacji opuścił po mistrzostwach Europy odbywających się w Polsce i Ukrainie, a teraz przejął schedę po udanym okresie pod wodzą Zlatko Dalicia. 58-letni szkoleniowiec nie dokonał jednak rewolucji. Za grę wciąż odpowiadają ponad 41-letni Luka Modrić, 32-letni Mateo Kovačić oraz pięć lat od niego starszy Ivan Perisić.

Hiszpania ma jednak korzystniejszy bilans w ostatnich starciach z Chorwatami. Ostatnie trzy mecze to trzy zwycięstwa La Furia Roja, która w 2021 roku wygrała na mistrzostwach Europy po dogrywce, dwa lata później w Lidze Narodów, ale dopiero po karnych, a w 2024 r. 3:0 w pierwszej kolejce ME.

Nie utrzymują równego poziomu

Anglicy w sobotę rozczarowali i roztrwonili prowadzenie z Hiszpanami. Kibice, którzy wypełnili po brzegi Wembley, wracali do domu w niezbyt dobrych humorach. Porażka oznacza, że „Synowie Albionu" wygrali zaledwie sześć z 16 spotkań przeciwko rywalom z czołowej dziesiątki rankingu FIFA. Selekcjoner Thomas Tuchel przyznał jednak, że jego reprezentacja wciąż nie potrafi rozegrać równego spotkania przez pełne 90 minut.

Teraz jednak Anglicy zmierzą się z Czechami, którzy zajmują 49. miejsce w rankingu. Nasi południowi sąsiedzi w pierwszym spotkaniu przegrali 1:2 z Chorwacją. Był to debiut nowego selekcjonera Santiego Denii, który zastąpił Miroslava Koubka. 75-latek po blamażu na mundialu (trzy spotkania bez zwycięstwa) złożył dymisję i zastąpił go właśnie Hiszpan, który prowadził reprezentacje młodzieżowe w swoim kraju. Debiut nie był udany, a spotkanie z Anglią będzie jeszcze cięższe.

Pewnego poziomu nie przeskoczy

Największym nieobecnym zgrupowania okazał się Cole Palmer, który nie dostał powołania na mundial. Wtedy nie był w odpowiedniej dyspozycji, ale obecny sezon w wykonaniu pomocnika jest bardzo dobry. 24-latek strzelił dwa gole i zaliczył tyle samo asyst w pięciu spotkaniach ligi angielskiej, ale doznał kontuzji. Media z Wysp podają jednak informacje, że Palmer stwierdził, iż chce odpowiednio zarządzać swoim obciążeniem. Niemiecki szkoleniowiec odniósł się do tego na konferencji. – Cole opuszcza zdecydowanie zbyt wiele zgrupowań z powodu kontuzji, a ja chcę polegać wyłącznie na tym, co sam obserwuję i widzę w moim zespole, a żeby to było możliwe, trzeba być obecnym. Pewnego poziomu na pewno nie przeskoczy, ponieważ może to zrobić tylko wtedy, gdy jest na boisku pod moją batutą – oznajmił Tuchel.

Miłosz Cebo

Wtorek, 29 września
DYWIZJA A
Grupa 3
- Czechy – Anglia (20.45)
- Hiszpania – Chorwacja (20.45)

DYWZJA B
Grupa 1
- Słowenia – Macedonia Północna (20.45)
- Szkocja – Szwajcaria (20.45)

DYWIZJA C
Grupa 1
- Finlandia – Białoruś (18.00)
- San Marino – Albania (20.45)

Grupa 3
- Mołdawia – Wyspy Owcze (18.00)
- Słowacja – Kazachstan (20.45)

Grupa 4
- Bułgaria – Estonia (20.45)
- Luksemburg – Islandia (20.45)

Udany przegląd wojsk

Przemeblowana reprezentacja Francji wygrała z Belgami i po dwóch spotkaniach ma sześć punktów.

LIGA NARODÓW

Spotkania co kilka dni i chęć poznania możliwości wszystkich zawodników sprawiły, że Zinedine Zidane w starciu z Belgią dokonał aż 9 zmian w wyjściowej jedenastce w porównaniu z meczem przeciwko Turcji (1:0). W pierwszym składzie ostali się jedynie bramkarz Mike Maignan oraz środkowy obrońca Maxence Lacroix. 54-latek musiał poradzić sobie jednak bez Kyliana Mbappe, który doznał kontuzji i opuścił zgrupowanie.

Rezerwowy bohaterem

Brak napastnika Realu Madryt mógł być widoczny, bo to właśnie jego złoty gol zapewnił Francuzom trzy punkty w pierwszym starciu. Z Belgami musiał się zatem wykreować nowy bohater, ale przez większość spotkania nie było widać odpowiedniego kandydata. Najlepszym zawodnikiem na boisku był niewątpliwie belgijski bramkarz Senne Lammens, który radził sobie ze strzałami rywali. Piłkarze Les Bleus powinni jednak przede wszystkim lepiej uderzać, bo z dokładnością mieli kłopot.

Zidane na 20 minut przed końcem meczu zaczął reagować zmianami. Na boisko wpuścił Michaela Olise, który przy golu Mbappe w pierwszym meczu zaliczył asystę. Skrzydłowy Bayernu Monachium okazał się bohaterem! 24-latek wyprzedził obrońców, zszedł na lewą nogę i precyzyjnym strzałem przy słupku zapewnił swojej reprezentacji trzy punkty.

54-letni szkoleniowiec zalicza dobry start z dwoma zwycięstwami na koncie, ale podobny do tego, z czym mierzył się Didier Deschamps. Były już selekcjoner w 2012 roku rozpoczął od remisów z Urugwajem i wymęczonego zwycięstwa nad Finlandią. Potem dołożył wygraną nad Białorusią, a pierwszej porażki doznał w czwartym meczu w starciu z Japonią.

Braci się nie traci

Podobnie jak Zidane, Roberto Mancini dokonał ośmiu zmian w składzie reprezentacji Włoch. Piłkarze z Półwyspu Apenińskiego przegrali jednak pierwsze spotkanie z Belgią 0:2, więc inni wybrańcy mieli zagwarantować 61-letniemu selekcjonerowi korzystniejszy wynik. Dzięki swoim wyborom Mancini dokonał rzeczy niezwykle rzadkiej (brakowało słowa „dokonał" / „sprawił"). Sebastiano Esposito dołączył do swojego młodszego brata Pio i jest to pierwszy przypadek od 1915 roku, gdy dwóch braci rozpoczęło mecz w podstawowej jedenastce Azzurrich. Wtedy byli to Aldo i Luigi Ceveninowie (lub: Luigi i Aldo Cevenini).

Drugie spotkanie było już znacznie lepsze. Reprezentacja Włoch wygrała z Turcją 4:1. Dobrze zaprezentował się Pio Esposito, który zaliczył asystę przy bramce Michaela Kayode, a następnie sam trafił do siatki. Jego brat nie zaprezentował się aż tak efektywnie i po ponad godzinie gry został zmieniony. Mancini może być jednak zadowolony, że Azzurri dopisali sobie ważne trzy punkty, ponieważ poprzeczka idzie do góry i przed nimi starcie z Francuzami. 61-latek zaliczył także lepszy start niż przy pierwszym podejściu do włoskiej kadry, ponieważ wtedy wygrał dopiero w swoim czwartym spotkaniu.

Miłosz Cebo

Poniedziałek, 28 września
DYWIZJA A
Grupa 1
- **Belgia – Francja 0:1 (0:0)**
  0:1 – Olise (88)
- **Turcja – Włochy 1:4 (0:3)**
  0:1 – Bastoni (9), 0:2 – Frattesi (22), 0:3 – Kayode (27), 1:3 – Yilmaz (47), 1:4 – Esposito (51)

1. Francja	2	6	2:0
2. Belgia	2	3	2:1
3. Włochy	2	3	4:3
4. Turcja	2	0	1:5

DYWIZJA B
Grupa 2
- Gruzja – Ukraina 0:0
- Irlandia Północna – Węgry 0:0

1. Irlandia Północna	2	4	1:0
2. Ukraina	2	4	1:0
3. Węgry	2	1	0:1
4. Gruzja	2	1	0:1

DYWIZJA C
Grupa 2
- **Armenia – Czarnogóra 2:3 (1:2)**
  0:1 – Piloyan (20. samobójcza), 1:1 – Serobyan (34), 1:2 – Krstović (38), 2:2 – Spertsyan (65), 2:3 – Latković (89)
- **Łotwa – Cypr 0:0**

1. Czarnogóra	2	6	5:3
2. Armenia	2	3	4:3
3. Cypr	2	1	1:2
4. Łotwa	2	1	0:2



Fot. PAP/EPA

Michael Olise chwilę przed oddaniem strzału na wagę trzech punktów.

eprasa.pl 3a61f66b4f

Płacz w Argentynie: zbliża się koniec epoki

Spodziewaliśmy się, że ta chwila nadejdzie, ale niektórzy z nas będą teraz odczuwać, przynajmniej przez jakiś czas, pustkę...

Jak wiadomo – Lionel Messi oficjalnie kończy karierę w reprezentacji Argentyny. Jego ostatni, historyczny występ w barwach Albicelestes już za nieco ponad tydzień: 6 października podczas towarzyskiego meczu na słynnym stadionie El Monumental w Buenos Aires. Argentyńczycy podejmą wtedy – jakież wyróżnienie dla gości – reprezentację Beninu.



Fot. Imago

Żegnaj Leo.

Będziesz wieczny

Przyznać trzeba, że pożegnanie Lionela Messiego z reprezentacją wywołuje w jego ojczyźnie ogromne poruszenie. Pokusiłbym się nawet o stwierdzenie, że już teraz... nostalgię. Po tym, jak pod koniec sierpnia 39-letni kapitan – bez wątpienia najlepszy futbolista obecnej doby – oficjalnie ogłosił zakończenie kariery reprezentacyjnej, argentyńskie media piszą wręcz o „końcu złotej ery". W ogóle się nie dziwię! Pamiętajmy jednak: to jest Argentyna – tam diamenty trafiają się częściej niż gdzie indziej... Tam futbolowe życie nie znosi próżni.

Warto przy tym zauważyć, że dziennikarze w Argentynie podkreślają - decyzja Messiego jest w pełni dojrzała. Media piszą o pożegnaniu „człowieka zmęczonego". Decyzja zapadła ponoć tuż po przegranym z Hiszpanią finale mundialu, połączonym z trudnym momentem osobistym – związanym z chorobą i śmiercią jego ojca, Jorge. Messi miał uznać, że „nie ma już nic więcej do zaoferowania". Tak brzmią słowa człowieka wypalonego, ale trudno się dziwić – mając w głowie presję, z jaką zmagał się właściwie przez całe życie... Dziennik „Olé" podsumował nastroje społeczne konkretnie: „Dziękujemy Leo, będziesz wieczny". Wejściówki na Monumental przed meczem z Beninem rozeszły się ponoć w rekordowym tempie, w mgnieniu oka! Piłkarz ma wystąpić w tym meczu w specjalnie przygotowanej przez Adidasa koszulce, ze złotym numerem 10 na plecach...

On – warto o tym pamiętać – ciągle może, ciągle umie, ciągle zachwyca... Choć jego klub, Inter Miami, w niedzielę przegrał z Columbus Crew 1:2, to wszyscy w Argentynie wzdychają na myśl o genialnym golu Messiego w trakcie tego meczu. Piłkarski artysta przywalił z rzutu wolnego z bardzo ostrego kąta, piłka wpadła za kołnierz bramkarza. To rzeczywiście był błysk geniuszu. Większość uznanych piłkarzy nie zazna czegoś takiego przez całą karierę...

Nowy kapitan

Życie nie znosi jednak próżni. Argentyńczycy zaczynają analizować przyszłość Albicelestes bez Leo. Dziennikarze cytują selekcjonera Lionela Scaloniego, który przyznaje, że 6 października „trudno będzie powstrzymać łzy".

Po mundialu krążyły plotki o możliwym odejściu selekcjonera. Argentyńska federacja (AFA) potwierdziła rozpoczęcie negocjacji z Lionelem Scalonim w sprawie przedłużenia kontraktu aż do 2030 roku. Co jeszcze? Selekcjoner Lionel Scaloni ogłosił już, kto przejmie opaskę kapitańską po Messim – nowym szefem zespołu na stałe ma zostać obrońca Cristian Romero. Wielu widzi w 28-letnim obrońcy idealny pomost generacyjny między doświadczonymi mistrzami świata z Kataru a nadchodzącą utalentowaną młodzieżą. Zobaczymy...

Dodajmy, że wcześniej, już 1 października, reprezentacja rozegra mecz w Kordobie z Boliwią. Odbędzie się on ledwie przy połowie dopuszczonej pojemności stadionu Mario Alberto Kempesa. Chodzi o sektory za bramkami. To efekt kar dyscyplinarnych nałożonych przez FIFA za zachowanie kibiców (rasistowskie gesty i okrzyki, rzucanie przedmiotów na murawę) podczas niedawnego mundialu. Zarezerwowano miejsca dla dzieci.

Argentyna w najbliższym czasie rozegra trzy mecze towarzyskie – między Boliwią i Beninem jeszcze starcie 3 października z Burkina Faso. Messi ma zagrać jednak tylko z Beninem.

Paweł Czado

KOMENTARZ SPORTU

Piotr Tubacki



Czapeczka

Czy wyobrażacie sobie, że Jan Urban przychodzi na konferencję w czapce z daszkiem, na której widnieją polskie barwy i... wywołuje to zaskoczenie? Nie. Ale to w Polsce. W Niemczech... trafiło to na pierwsze strony gazet.

Jürgen Klopp otworzył swoje pierwsze zgrupowanie w takiej właśnie czapeczce – z czarnym, czerwonym i żółtym znaczkiem na przodzie. Niemiecka flaga. Wzbudziło to wiele pytań, na które nowy selekcjoner Die Mannschaft odpowiedział chęcią prezentowania „pozytywnego patriotyzmu".
– Chciałbym odzyskać flagę dla siebie i dla nas – powiedział Klopp. – Chcę, żebyśmy zawsze machali nią tak, aby nikt nie pomyślał, że coś jest z tobą nie tak. Ale żebyś miał poczucie, że jesteś szczęśliwy i rozumiesz, że miałeś szczęście urodzić się, dorastać czy przeprowadzić do tego wspaniałego kraju – mówił selekcjoner.

Nie jest tajemnicą, że nawiązywał do głośnego zwycięstwa prawicowej partii AfD w landzie Saksonia-Anhalt.
– Niektórzy pewnie uznali, że to w porządku – stwierdził bez wymieniania jej nazwy. – Wielu innych pomyślało: „o Boże, co się tam dzieje?". Nie jestem ekspertem, ale nie chcę zostawiać dumy narodowej niewłaściwym ludziom. W tej chwili w ogóle nie wiem, czy można używać tego sformułowania w ten sposób... Mogę być dumny, że jestem Niemcem, ale być też otwartym, różnorodnym, miłym i przyjaznym – wyjaśniał „Kloppo" nie na wiecu politycznym, ale na przedmeczowej konferencji.

W Polsce flaga i barwy narodowe to dla większości powód do dumy. Zwykła rzecz.
A w Niemczech? Krzywo patrzą, jeśli tę flagę wywiesisz. Przed mundialem 2006 – który odbywał się u naszych sąsiadów – Niemcy właściwie nie pokazywali barw. Na większość przejawów zwyczajnego patriotyzmu reagowali podejrzliwością. No bo parę dekad temu był w Niemczech taki malarz z wąsem, który też mówił o tym, że Niemcy są super..., no i potem poszło.



Fot. PAP/EPA

Wielu Niemców reaguje na barwy Niemiec... jak byk na czerwień!

Wbrew temu, co się w Polsce wydaje, Niemcy to nacja, która prawdopodobnie najbardziej przepracowała nazizm. Czasem wręcz do przesady. No bo skoro ktoś wywiesza flagę, a pół kraju patrzy na niego jak na sympatyka Hitlera... Myślicie, że skąd się wzięła ta słynna niemiecka otwartość na wszystkich przyjezdnych, którą jeszcze nie tak dawno obserwowaliśmy? „On też nie chciał Żydów...". Zresztą to m.in. przesada w tej kwestii doprowadziła do wzrostu AfD, a na Euro 2024 zabroniono słynnego kawałka „L'Amour toujours", bo obywatele Niemiec (także tureckiego pochodzenia i inni, którzy mieszkają tam dłużej) śpiewali pod jego rytm „Ausländer raus" (Przyjezdni wypad).

Po MŚ 2006 niemieckie flagi zaczęły pojawiać się na meczach częściej; wciąż z ostrożnością, bo społeczna obawa przed nacjonalizmem jest tam tak wielka, że czapeczka Kloppa wywołała ogólnokrajową dyskusję. Selekcjoner zarazem chciał przekazać: patriotyzm to nie tylko nazizm! Niemcom trzeba to tłumaczyć, bo wielu nadal się boi.

Oczywiście często idzie to ze skrajności w skrajność. Znani z ultralewicowości kibice St. Pauli na patriotyczną oprawę fanów Energie Cottbus krzyczą: „nigdy więcej Niemiec", a „Hamburger Morgenpost" pisze potem: „trwałe ustawienie się przeciwko wszystkim prawicowym ideom jest trudnym, honorowym i realnym zadaniem". I tu nie chodzi tylko o sympatię do jednej czy drugiej partii, ale o styl życia! Cieszysz się, że żyjesz w Niemczech i chcesz o tym opowiedzieć? Słyszysz od razu: „Kolego, uważaj!".

To wręcz wypranie mózgu i postawienie znaku równości między flagą a nazizmem. Bo tym właśnie są owe Niemcy w haśle St. Pauli: nie szarym człowiekiem, lecz ideą i symbolem nacjonalistycznego państwa narodowego, imperializmu, a duma z prezentowania barw kojarzy im się z Holokaustem (inna sprawa, że „Niemcy" to młody koncept, bo mowa o kraju złożonym z dziesiątek innych, mniejszych – w scentralizowanej z zasady Polsce to rzecz obca).

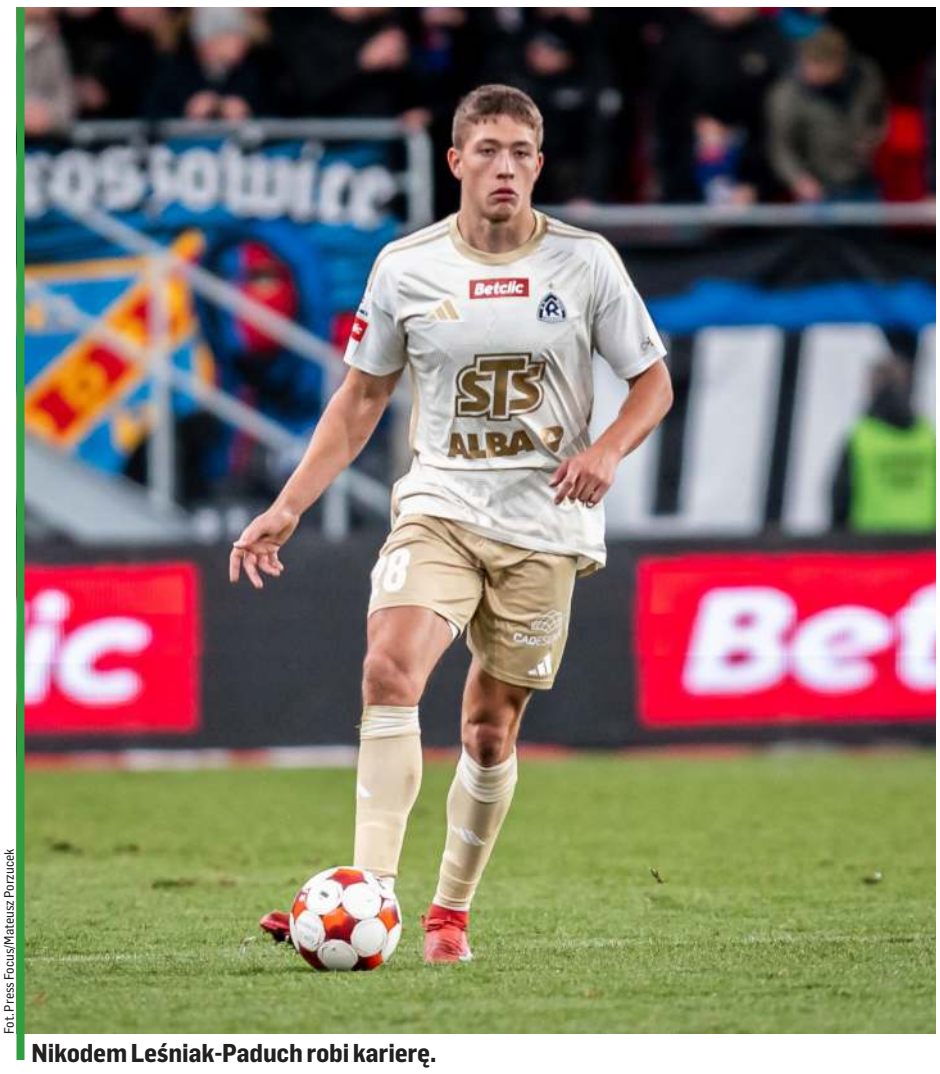
Klopp po części próbuje odwrócić ten – absurdalny z naszej perspektywy – trend, ale też po części... sam ma obawy, stąd chęć „odzyskania flagi". Jeśli spojrzeć na to całościowo, to brzmi jak jakieś szaleństwo, ale takie są właśnie obecne Niemcy. A to tylko jedna czapeczka.

eprasa.pl 3a61f66b4f

Nobilitacja i uznanie

Nikodem Leśniak-Paduch został awaryjnie dowołany przez selekcjonera Jerzego Brzęczka do reprezentacji Polski U-21. W przypadku piłkarza zaplecza ekstraklasy to rzadkość.

Sytuacja była niecodzienna: 20-letni środkowy obrońca pierwszoligowego Ruchu Chorzów pierwotnie pojawił się się na zgrupowaniu kadry U-20 prowadzonej przez Miłosza Stępińskiego. - We wtorek dostałem informację, że mnie dowołują do reprezentacji o rok starszej. Przyjąłem to z satysfakcją - przyznaje obrońca Niebieskich.


Fot. Press Focus/Mateusz Porzucek

Nikodem Leśniak-Paduch robi karierę.

Powiedzmy, że będzie 2:0

- Można uznać to za wyraz docenienia pańskiej formy? - dopytuję piłkarza.

- Tak. Wiadomo jakie były okoliczności: uraz innego obrońcy (Leśniak-Paduch dołączył do drużyny w miejsce Filipa Koperskiego z Radomiaka Radom - przyp. aut.), ale mam satysfakcję, że dostałem szansę. Nic tylko wykorzystać tę okazję, pokazać się i... cieszyć. Zostałem przez chłopaków dobrze przyjęty, kilku z nich znałem zresztą wcześniej - Drachala, Lubereckiego czy Krzyżanowskiego.... Sztab też dobrze mnie przyjął - relacjonuje piłkarz. - Przygotowania do meczu przebiegają jak należy, dobrze to wygląda. Jest wielu nowych graczy, trzeba się zgrać, ale robimy to, treningi są intensywne. Mam nadzieję że zagram, choć wiadomo, nie ode mnie to zależy - dodaje. Zawodnik zauważa, że ten mecz, choć u siebie, może być trudniejszy niż na wyjeździe, bo Szwedzi będą chcieli się zrewanżować, za nieszczęsne - z ich punktu widzenia - 0:6. Poprosiłem obrońcę Ruchu żeby więc wytypował dla "Sportu" wynik. - Powiedzmy, że będzie 2:0 dla Polski - mówi z uśmiechem Leśniak-Paduch.

Ruch trzyma kciuki

Przypomnijmy: zawodnik zbiera świetne recenzje na zapleczu Ekstraklasy. W sezonie 2026/27 zagrał we wszystkich dotychczasowych meczach Ruchu. - Można wypowiadać się o nim w samych superlatywach. Przychodził do Ruchu jako zawodnik testowany i doskonale sobie poradził. To było realne wzmocnienie Ruchu. Piłkarz dał radę, ba - wywalczył miejsce w składzie! Gra, bo jest dobry, a nie dlatego, że jest młodzieżowcem. Ilu młodzieżowców w dorosłych drużynach ligowych występuje na środku obrony? - zauważa Maciej Grygierczyk, rzecznik prasowy Ruchu. - Wszyscy w klubie trzymamy kciuki za ten debiut... Warto podkreślić dobrą pracę pionu sportowego naszego klubu i fakt, że takiego wartościowego chłopaka w Skrze Częstochowa wypatrzył. Chcę jednocześnie podkreślić, że mamy obecnie jeszcze dwóch innych reprezentantów: Mateusz Rosół oraz Krystian Rostek dostali powołanie do reprezentacji U-19, co jak na I ligę i zawodników naszych, a nie wypożyczonych, jest... całkiem niezłym wynikiem - zauważa Grygierczyk.

Pochwały trenera

- Trener Waldemar Fornalik nie wahał się wypowiedzieć pod jego adresem kilku ciepłych słów - podkreśla Maciej Grygierczyk. Rzeczywiście, na antenie Meczyki.pl szkoleniowiec Ruchu tak wypowiedział się o Leśniaku-Paduchu. „Nikodem jest chłopakiem, któremu nie zaszkodzi, jeśli coś dobrego powiem na jego temat, a muszę to powiedzieć: to na pewno jeden z ciekawszych młodych zawodników, jakich spotkałem na przestrzeni ostatnich lat. Jego potencjał naprawdę jest bardzo duży. Jak na swój wiek jest bardzo stabilny i odpowiedzialny". Brzmi dobrze, prawda? Zwłaszcza z ust trenera, który nigdy nie chwali za byle co....

Na koniec wróćmy do reprezentacji do lat 21. Sytuacja drużyny pod wodzą Jerzego Brzęczka jest znakomita – Polacy przewodzą tabeli grupy E z kompletem 24 punktów po 8 wygranych meczach. Nadchodzące starcia bezpośrednio zadecydują o przypieczętowaniu awansu na turniej finałowy.

Paweł Czado

BILETY CZEKAJĄ!

Bilety na spotkanie Polska - Szwecja drużyn U-21 ciągle są do nabycia za pośrednictwem portalu Łączy nas piłka. Wejściówki można kupić na stronie bilety.laczynaspilka.pl. Kosztują 40 zł (normalne) i 20 zł (ulgowe). W dniu meczu, 30 września, od godziny 15.00 prowadzona będzie także sprzedaż stacjonarna w kasach stadionu w Katowicach.

Zakończyć misję

Przed reprezentacją U-21 dwa najważniejsze mecze w tym roku. Nic dziwnego zatem, że Jerzy Brzęczek skoszarował zawodników już na tydzień przed starciem ze Szwecją na Nowej Bukowej (30.09).

REPREZENTACJA U-21

W wyjątkowo sprzyjających okolicznościach Polacy mogą zapewnić sobie bilety do Serbii i Albanii już w czwartek. Jest to jednak mało prawdopodobne, bo poza wygraną ze Szwedami punkty z Armenią musieliby stracić Włosi, a od początku eliminacji to my oraz Italia całkowicie zdominowały wydarzenia w grupie E.

Swoją część planu powinniśmy wykonać, ponieważ Skandynawowie w przeciwieństwie do nas zdecydowanie mocniejszą mają obecnie pierwszą drużynę niż młodzieżówkę. Chyba nikomu specjalnie nie trzeba przypominać, że to właśnie reprezentację Jana Urbana ograły Trzy Korony w barażu o amerykański mundial. W kategorii U-21 górujemy nad nimi jednak zdecydowanie, by nie powiedzieć, że wręcz upokorzyliśmy ich w pierwszym meczu, aplikując rywalowi sześć bramek na jego terenie. Gole strzelali wówczas Tomasz Pieńko (hat-trick), Kacper Urbański, Antoni Kozubal i Marcel Krajewski. Szansę na kolejne trafienia będą mieli zawodnicy Rakowa oraz Widzewa, bo Urbański został powołany przez Jana Urbana na Ligę Narodów, a Kozubal aktualnie leczy kontuzję.


Fot. Kacper Pacocha/PressFocus

Daniel Mikołajewski (w środku) błysnął ostatnio formą w lidze szwajcarskiej.

Szwedzi nie mają już najmniejszych szans nawet na baraże, ale za tamtą bolesną porażkę zapewne będą chcieli się zrewanżować.

Co w ogóle słychać w naszej młodzieżówce przed dwoma ostatnimi meczami eliminacji? Igor Drapiński zaczął zgrupowanie od... ślubu w urzędzie stanu cywilnego w Gliwicach, przez co nieznacznie się na nie spóźnił. Kilku ważnych zawodników zabrał Brzęczkowi Jan Urban, ale niewykluczone, że bardzo szybko objawią się nowe gwiazdy. Mocnym kandydatem do tego miana jest z pewnością Daniel Mikołajewski, który w ostatnim ligowym spotkaniu z Grasshopper Club Zürich ustrzelił hat-tricka dla Luzerny, do której jest wypożyczony z Parmy. Dobrego humoru nie zepsuł mu nawet zaginiony podczas lotu do Polski bagaż. A zguba okazała się o tyle uciążliwa, że w pakunku miał m.in. buty piłkarskie. Z odsieczą przybył mu jednak rywal do miejsca w składzie, Daniel Bąk z Korony Kielce, użyczając swojego sprzętu.

Reprezentanci Szwecji przylecieli do Polski w poniedziałek i zameldowali się w hotelu Marriott przy Uniwersyteckiej w Katowicach. Korzystając z uroków złotej polskiej jesieni, wybrali się na spacer po śląskiej stolicy, a że uczynili to w reprezentacyjnych dresach, co niektórych przechodniów wprawili w małą konsternację. Tego samego dnia bowiem ze Szwedami grała pierwsza reprezentacja, ale... na Solnej w Sztokholmie.

Mariusz Rajek

eprasa.pl 3a61f66b4f



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Podczas wielu meczów obiekt w Bielsku-Białej świecił pustkami.

Pieniądze wyrzucone w błoto

Ponad 300 tysięcy złotych na promocję mundialu kobiet wydało miasto Bielsko-Biała. Efekt? W mieście imprezy prawie nie było widać, a na stadionie, gdy nie grały Polki, trybuny straszyły pustkami.

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET U-20

Kwota robi wrażenie, ale jeszcze ciekawszy jest sposób, w jaki wydano te środki w porozumieniu z PZPN. Okazuje się, że zamiast budować atmosferę mundialu na miejscu, bielscy urzędnicy postawili na gigantyczną kampanię nastawioną na media horyzontalne, która miała wypromować Bielsko-Białą jako gospodarza imprezy. Zwróciliśmy się do Ratusza z pytaniem o konkretne działania.

Rozmach był...

W ramach umowy zrealizowano m.in. zakrojoną na szeroką skalę kampanię w portalu Onet. Obejmowała ona emisję materiałów wideo pokazujących działania społeczne promujące piłkę kobiecą i pozytywne aspekty jej rozwoju w Bielsku-Białej. Publikowano tam również artykuły natywne czy konkursy z bezpośrednimi linkami do strony wydarzenia, skąd można było wygodnie kupić bilety na mecze w naszym mieście. Zasięgi budowano dodatkowo za pomocą spotów wideo i billboardów na stronie głównej Onetu.

Ogólnopolski wymiar kampanii dopełniały reklamy w kilkunastu lokalizacjach kin sieci Helios, emisje spotów wideo i materiałów w 14 galeriach handlowych na terenie całego kraju, a także ekrany w aż 141 klubach fitness. Promocję prowadzono również na łamach serwisu Sport.pl, gdzie opublikowano materiały natywne z odpowiednim brandingiem reklamowym oraz jednodniową obecnością w specjalnym obszarze na stronie głównej Gazeta.pl. Miasto reklamowało się też w ponad 20 dziennikach należących do Polska Grupa Press.

Bilety od 10 zł a zainteresowanie żadne

Całość uzupełniały działania lokalne, ale były one skromne i dotyczyły ekspozycji na minimum 15 nośnikach w przestrzeni miejskiej, dwutygodniowej ekspozycji billboardów w trzech lokalizacjach czy na sierpniowym wydarzeniu, w ramach którego w centrum Bielska-Białej pojawiła się maskotka mistrzostw i trofeum. Działania marketingowe obejmowały także około 600 podmiotów, w tym lokalne szkoły i kluby piłkarskie w województwie śląskim. Wszystko to wspierano niezwykle przystępnymi cenami wejściówek - bilety na mecze fazy grupowej i pucharowej kosztowały od 10 do 30 złotych w zależności od kategorii i sektora.

Czy była to właściwa decyzja? Czy kibice z dalszych zakątków Polski faktycznie byli gotowi porzucić swoje codzienne obowiązki, wsiąść w samochód lub pociąg i przyjechać do Bielska-Białej na mundial kobiet?Gorzka odpowiedź płynąca z trybun brzmi - absolutnie nie. Cały turniej w Bielsku-Białej nikogo specjalnie nie interesował, a frekwencyjna rzeczywistość brutalnie zweryfikowała optymistyczne założenia urzędników. O ile na spotkaniach z udziałem reprezentacji Polski trybuny rzeczywiście się wypełniły, gromadząc 4-5 tysięcy widzów, o tyle w przypadku pozostałych meczów pojawiało się zaledwie kilkaset osób. Widok takiej liczby kibiców na ogromnym, 15-tysięcznym obiekcie, wyglądał po prostu przygnębiająco.

Mało kto wiedział...

I trudno się dziwić, że tak to się skończyło. Na mieście brakowało widocznych znaków wielkiej imprezy – w przestrzeni publicznej było zaskakująco mało reklam i zewnętrznych oznaczeń przypominających o mundialu. Wielu mieszkańców w ogóle nie wiedziało, że w ich mieście odbywa się turniej rangi mistrzostw świata. Trudno zresztą oczekiwać lokalnego entuzjazmu i frekwencyjnego sukcesu, skoro niemal cały budżet promocyjny wpompowano w horyzontalne media ogólnokrajowe, zupełnie zapominając o kibicach w regionie. Wydane ponad 300 tysięcy złotych rozmyło się w internetowym szumie i na telebimach w odległych miastach, podczas gdy na miejscu - mimo śmiesznie tanich biletów - trybuny świeciły pustkami.

Bartłomiej Kawalec

KOMENTARZ

Najgorsze w historii



Michał Zichlarz

Wstyd! Te słowa cisną mi się na usta, podsumowując dwunaste Młodzieżowe Mistrzostwa Świata Kobiet. Cokolwiek powiedzą ludzie pracujący w urzędach miast, w których MŚ do lat 20 były rozgrywane, a więc w Łodzi, Katowicach, Sosnowcu i Bielsku-Białej, promocji nie było żadnej i nigdzie nie było widać, że grają u nas najlepsze dziewczyny na świecie. Jasne, to piłka kobieca, jeszcze nie ta w głównym wydaniu, a do tego młodzieżowa, ale żeby na mecze mistrzostw świata przychodziło tyle osób co na okręgówkę?! W głowie mi się to nie mieści. Z drugiej strony sam biję się jako dziennikarz w pierś. Nie akredytowałem się na turniej, który był rozgrywany pod nosem, na naszym podwórku, na stadionach na wyciągnięcie ręki. Dobra, na usprawiedliwienie mam to, że byłem na prawdziwym mundialu za oceanem w czerwcu i lipcu. Nie było czasu wszystkiego ogarnąć, ale przecież gdyby człowiek był bombardowany informacjami na temat imprezy, to ktoś by się pewnie skusił!

Było jednak zero informacji, zero promocji. XII MŚ kobiet do lat 20 rozegrane w Polsce okazały się najgorsze w historii pod względem frekwencji. Podobnie źle jak u nas było tylko 20 lat temu w Rosji. Lepiej było nawet w Papui-Nowej Gwinei przed dekadą, a przed dwoma laty mecze o trzecie miejsce i finał zobaczyło prawie tyle samo kibiców, co teraz w Polsce... 52 mecze! To najlepsze porównanie. W Polsce na wszystkich meczach było ledwie 45 tys. kibiców.

Siedem lat temu na naszych stadionach, także na Górnym Śląsku i pod Klimczokiem, rozgrywano młodzieżowe mistrzostwa świata chłopaków. Wtedy średnia frekwencja wynosiła grubo ponad 7 tys. na mecz. Kiedy kilka lat później rozmawiałem z Pascalem Zuberbühlerem, byłym świetnym bramkarzem reprezentacji Szwajcarii, który był w Komitecie Technicznym mundialu w Katarze w 2022 roku, a teraz także podczas MŚ kobiet do lat 20, chwalił Polskę za turniej w 2019 roku. Ciekawe, co teraz powie?

ŚREDNIA FREKWENCJA NA MŁODZIEŻOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET

Kanada 2002	11 351
Tajlandia 2004	11 089
Rosja 2006	1645
Chile 2008	7886
Niemcy 2010	11 681
Japonia 2012	9605
Kanada 2014	9017
Papua Nowa Gwinea 2016	4971
Francja 2018	2367
Kostaryka 2022	5458
Kolumbia 2024	7228
Polska 2026	865

Mistrzostwa jak impuls

W Sosnowcu cieszą się, że stolica Zagłębia Dąbrowskiego była jednym z gospodarzy kobiecych mistrzostw U-20, ale żałują, że na Arcelor Mittal Park nie zagrały Biało-czerwone.

W sumie na stadionie w Sosnowcu odbyło się 16 spotkań – 12 w fazie grupowej i 4 w fazie pucharowej. Na Arcelor-Mittal Park zagrały m.in. reprezentacje Francji, Hiszpanii, Portugalii czy Ghany.

– Można tylko żałować, że zabrakło reprezentacji Polski, bo obecność Biało-czerwonych z pewnością przyciągnęłaby więcej kibiców na trybuny. Mimo to bardzo cieszymy się, że Sosnowiec mógł być gospodarzem tak ważnego wydarzenia. To dla naszego miasta duże wyróżnienie i jednocześnie świetna okazja do promocji kobiecej piłki nożnej, która wciąż nie jest dyscypliną przyciągającą na stadiony takie tłumy jak mecze mężczyzn. Wierzymy, że w przyszłości będzie się to zmieniać. Takie turnieje są właśnie jednym ze sposobów, aby budować zainteresowanie kobiecym futbolem i inspirować młodzież do aktywności sportowej. Zależało nam również na tym, aby mistrzostwa nie ograniczyły się wyłącznie do wydarzeń na stadionie. Wyszliśmy z promocją turnieju do szkół i mieszkańców Sosnowca. Włączyliśmy się w akcję „Szkoła Przyjazna Piłce", a wspólnie z PZPN promowaliśmy mistrzostwa, piłkę nożną kobiet oraz zdrowy i aktywny styl życia. Chcieliśmy, aby ten turniej był nie tylko sportowym wydarzeniem, ale także impulsem do aktywności i zainteresowania piłką nożną wśród dzieci i młodzieży – podkreśla Anna Wolna z Wydziału Kultury i Promocji Miasta w UM Sosnowiec.

Nadrabiali atmosferą

Mecze, które odbyły się na stadionie w Sosnowcu, podobnie zresztą jak te w innych miastach – poza spotkaniami z udziałem Polek oraz decydującymi o medalach – nie cieszyły się jednak zbytnim powodzeniem wśród kibiców. Jak podkreślają w Sosnowcu, swoje „zrobiły" godziny rozgrywania meczów.

– Dotyczy to oczywiście naszych kibiców, bo wiadomo, że osoby, które przyjechały tutaj za swoimi reprezentacjami, były w innej sytuacji. Jeśli chodzi jednak o polskich fanów czy też osoby, które po prostu chciały poczuć atmosferę mistrzostw, to trudno było się wybrać na mecz w środku tygodnia o godz. 15.00. Na to jednak nie mieliśmy wpływu. Myślę, że ci, którzy przyszli, dobrze się bawili, bo przecież tutaj poza sferą sportową chodziło także o zabawę, radość z futbolu. Świetną atmosferę na trybunach robili kibice Ghany. Śpiewy, gra na bębnach, doping przez cały mecz. To było coś wspaniałego – dodaje Wolna.

„Doskonała promocja"

Mimo kiepskiej frekwencji na trybunach prezydent Sosnowca, Arkadiusz Chęciński, jest zadowolony z roli miasta jako współgospodarza imprezy.

– To dla nas kolejny powód do dumy, nasz stadion był areną mistrzostw świata. Nie tak dawno o imprezach takiej rangi mogliśmy tylko pomarzyć. Dziś Sosnowiec wita gości z całego świata. Grał u nas mecze pucharowe Raków Częstochowa, w hali tuż obok swoje mecze rozgrywają kadry narodowe koszykarek, koszykarzy, siatkarzy, a lodowisko w Sosnowcu było gospodarzem mistrzostw świata Dywizji IA. To doskonała promocja dla miasta. Wracając do piłki nożnej kobiet, to z roku na rok zainteresowanie jest u nas w kraju coraz większe. Kiedyś futbol kobiecy traktowany był z przymrużeniem oka, a dziś nasza Ewa Pajor gra w Barcelonie. Sosnowiec to kolebka kobiecego futbolu, Czarni Sosnowiec to najbardziej utytułowany klub jeśli chodzi o kobiecy futbol, zresztą aktualny mistrz Polski, który świetnie sobie radzi w europejskich pucharach. Od tego sezonu zespół gra swoje domowe mecze na naszym nowoczesnym obiekcie. To pokazuje, że traktujemy futbol kobiecy poważnie. Po ilości dziewcząt trenujących w Sosnowcu widać, że jest moda na kobiecy futbol. Dlatego gdy jest możliwość zorganizować taką imprezę, to trzeba o to walczyć, bo każda okazja, aby pokazać się na świecie, będzie procentować. Zarówno dla dyscypliny, jak i danego miasta – podkreśla włodarz Sosnowca.

Krzysztof Polaczkiewicz

eprasa.pl 3a61f66b4f

Jesteśmy cały czas pod prądem

Rozmowa z **Rafałem Górakiem**, szkoleniowcem GKS Katowice

Jak GieKSa zagospodarowała reprezentacyjną przerwę?

– Przy tak długiej, trzytygodniowej przerwie mogliśmy sobie pozwolić na cztery dni wolnego. Niektórzy trenerzy dawali tydzień wakacji. Ja nie jestem zwolennikiem aż takiego wyjałowienia się. Te cztery dni były wystarczające. Cieszę się, bo chłopcy fajnie się zregenerowali, a w czwartek wróciliśmy do zajęć. Niedzielę mieliśmy wolną, teraz przez tydzień znów popracujemy, a w sobotę połączymy mecz przyjaźni ze sparingiem z wymagającym partnerem, czyli Banikiem Ostrawa. W przyszły piątek czeka nas już mecz ligowy z Rakowem w Częstochowie. Tak że ten „wolny" czas szybko przeleci...

Czyli nie narzekał pan na tę niestandardową arytmię kalendarza?

– To rzeczywiście niestandardowo długa przerwa, jeśli chodzi o wyjście z grania, ale wszyscy przygotowaliśmy się do tego wcześniej, bo termin był znany. Teraz to naszą rolą, trenerów, jest takie zagospodarowanie zawodnikami, żeby cały czas byli pod prądem.

No i przecież piłkarze zawsze podkreślają, że wolą grać niż trenować.

– Wiem o tym doskonale. Sam się przekonałem, jak teraz graliśmy w europejskich pucharach – zawodnicy byli w najlepszej kondycji fizyczno-psychicznej, gdy non stop grali. Chłopcy lubią grać, to normalne.



Fot. Tomasz Błaszczyk/Pressfocus.pl

Charyzma trenera Góraka wpływa mobilizująco na drużynę.

Banik zawita do Katowic w najsilniejszym składzie?

– Nie wiem. Pewnie też mają jakieś reprezentacyjne powołania, ale to silny zespół.

Zatem czeka was dobry sparing, a kibice zobaczą na nowej Bukowej ciekawe widowisko.

– Już graliśmy z Banikiem pięć lat temu na 25-lecie przyjaźni obu klubów. Byliśmy wtedy na poziomie pierwszej ligi, chyba beniaminkiem, więc Banik był dla nas rywalem ekstraklasowym. Dziś jesteśmy już na tym samym poziomie, co tylko podbije jakość tego towarzyskiego spotkania.

Doświadczenie wyniesione z Europy procentuje w kraju?

– Dla mnie i dla moich piłkarzy to była wspaniała przygoda. Wielkie też doświadczenie jako trenera, od samej gry przez logistykę itd. To był fantastyczny czas.

Zbliża się półmetek sezonu. Jak pan oceni grę zespołu, dorobek punktowy i aktualne 8. miejsce GieKSy w tabeli?

– Mam niedosyt. Mogliśmy zdobyć więcej niż te 12 punktów, ale i tak to jest nasz najlepszy dorobek po 8 seriach gier, odkąd jesteśmy w ekstraklasie. Natomiast jestem też świadom naszych pewnych niedoskonałości. Dlatego na to, co mamy i gdzie jesteśmy, trzeba też patrzeć racjonalnie.

Jesteście przy tym bezkompromisowi. Macie na koncie cztery zwycięstwa i tyle samo porażek.

– Lepiej przegrać i wygrać, niż dwa razy zremisować, bo zwycięstwa są bardzo cenne. Oczywiście chciałoby się coś więcej wycisnąć z tych porażek, chociaż jeszcze ze dwa remisy... ale jak mówię – nie mogę odrywać się od rzeczywistości. Dlatego przyznam: nasz dorobek punktowy jest dobry.

GieKSa zawsze słynęła ze swego śląskiego charakteru. Jak udało się panu zaszczepić w drużynie z zagranicznymi piłkarzami klimat czasów tamtej charakternej, do dziś pamiętanej GieKSy?

– Dla mnie to największy komplement, gdy ktoś coś takiego zauważa, pamiętając tamtą drużynę i nawiązując do tej obecnej. Ja jestem stąd, bywałem na paru meczach tamtej świetnej, charakternej drużyny, bo wtedy cały Śląsk chodził i kibicował GieKSie grającej w europejskich pucharach. A gdy jeszcze kibice kupują teraz koszulki z nazwiskami moich chłopaków, to też jest kolejny wielki komplement. Zadziało się ostatnio dużo w Katowicach, wiele się tutaj zmieniło. Kibice GieKSy mają nowych idoli, nowa historia się pisze i oby się pisała dalej, ale piękne jest też to, że kibice nie zapominają jednocześnie o Furtoku, Koniarku, Jojku.

Stara dobra Legia, ta z Ligi Mistrzów, z Leszkiem Piszem, Zbigniewem Mandziejewiczem, żaliła się, że nienawidzi pojawiać się na Śląsku, ponieważ zawsze ich te hanysy z Katowic na Bukowej zabiegają.

– No, niełatwo się u nas gra, to fakt, co mnie napawa optymizmem, ponieważ wiem, jak duży jest w tej drużynie potencjał. I zamierzam z niej jeszcze więcej wyciągnąć!

Jakiś cel pan sobie z zespołem postawił przed sezonem?

– Musi pan pamiętać, zadając takie pytanie, że jak przychodziłem do GieKSy – a było to całkiem niedawno – to drużyna była na trzecim poziomie rozgrywkowym. I awansując do ekstraklasy, powiedziałem sobie, że plan dla mnie, dla Rafała Góraka i mojej pracy tutaj jest taki, żeby GieKSa w ekstraklasie grała przez lata. I to nie jest minimalizm z mojej strony. A co życie przyniesie...

Przyniosło europejskie puchary...

– I to jest przeogromny sukces. Dlatego nikomu nie wolno zabronić marzyć, a ja mogę obiecać, że będę uczciwie i starannie pracował, by – i tu się powtórzę – GieKSa występowała w ekstraklasie przez lata.

Tego więc panu życzymy!

– I zdrowia proszę życzyć. Takiego całkowitego, bo ono jest kruche i niekiedy w jeden dzień potrafi życie wywrócić do góry nogami. A tego nikomu, ani sobie nie życzę...

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

Grają aż miło

Niby przerwa, ale piłkarze lidera ekstraklasy uwijają się jak w ukropie w reprezentacjach swoich krajów.

GÓRNIK ZABRZE

Na wrześniowo-październikowe zgrupowania kadr pojechała rekordowa liczba Górników. Bez dwóch zdań, takiej reprezentacyjnej przerwy jeszcze w historii klubu z Zabrza nie było. Owszem, w wielkich latach 60., kiedy Górnicy seryjnie sięgali po mistrzostwo i Puchar Polski, na kadrę wyjeżdżała prawie cała jedenastka. Nie wszyscy oczywiście grali, ale teraz mamy do czynienia z wyjazdem na... osiem reprezentacji! To absolutny rekord. Pojechało aż dziewięciu graczy.

Jeden wygrywa, drugi strzela

Doszło do tego, że zawodnicy wicemistrza i zdobywcy Pucharu Polski rozjechali się po trzech kontynentach! Najdalej mają Peter Federico i Janis Antiste. Pierwszy reprezentuje Dominikanę, drugi Martynikę. Obaj dobrze sobie radzą, choć ze zmiennym szczęściem.

Najlepszy w tym sezonie strzelec Zabrzan, Peter – autor czterech bramek w Ekstraklasie – zagrał 70 minut w wygranym spotkaniu Ligi Narodów CONCACAF z Nikaraguą i prawie tyle samo z Trynidadem i Tobago. Jego Dominikana dwa mecze wygrała i razem z finalistami ostatnich mistrzostw świata, Curaçao i Haiti, prowadzi w swojej grupie w Dywizji A. Ci najlepsi, czyli USA, Kanada, Meksyk i Kostaryka, mają miejsce w ćwierćfinale bez grania. Reszta musi o to walczyć.

W Dywizji A gra też Martynika, ale zaczęła od porażki. Antiste, który tak dobrze zaczął w Zabrzu, trafił w przegranym spotkaniu z Salwadorem z rzutu karnego. Niewiele to dało, bo wyraźnie przegrali w San Salvador 1:3 (gospodarze prowadzili już trzema bramkami).

W reprezentacji Konga, którą prowadzi jeden z najbardziej utytułowanych, a także najstarszych czynnych trenerów na świecie, 78-letni już Claude Le Roy (rozmawialiśmy z nim podczas ostatniego Pucharu Narodów w Maroku – przyp. red.), zadebiutował Yvan Ikia Dimi. We wtorek wieczorem będzie mógł zagrać w szczególnym spotkaniu z faworytem grupy G afrykańskich eliminacji Coupe d'Afrique – Kamerunem. Nieposkromione Lwy to pięciokrotny triumfator Pucharu Narodów, a do drugiego triumfu w 1988 roku poprowadził ich... wiekowy teraz Claude Le Roy!

Opłaca się grać w Zabrzu!

Przeskoczmy do Europy, gdzie też – jak w Ameryce Północnej – toczy się ostre granie w Lidze Narodów. Tutaj przoduje kapitan lidera Ekstraklasy, Erik Janża. W ostatnim ligowym spotkaniu przed przerwą na kadrę z Motorem w Lublinie nie grał. Wystąpił za to w sobotę w trudnym meczu o punkty w Dywizji B ze Szkocją na stadionie Stozice. Janża zagrał całe spotkanie, które zakończyło się bezbramkowym wynikiem. Był to dla 33-letniego lewego obrońcy już... 33. mecz w narodowych barwach. W 32 z nich zagrał jako piłkarz Górnika.

Jeśli jesteśmy przy lewych defensorach, to dodatkowo powołany na zgrupowanie reprezentacji Czech został Ondřej Zmrzly i zaliczył kilka minut w przegranej rywalizacji z Chorwacją. To był jego trzeci mecz w narodowych barwach. Teraz nasi południowi sąsiedzi podejmują Anglię. To spotkanie we wtorek wieczorem.

Z kolei drugi mecz w narodowych barwach Słowacji zaliczył Erik Prekop. Choćby z tego powodu opłacało się trafić latem do Zabrza!

Michał Zichlarz

BILANS POWOŁANYCH Z GÓRNIKA

Peter Federico (Dominikana), dwa razy w podstawowym składzie w spotkaniu z Nikaraguą (3:2) i Trynidadem Tobago (2:1)
Janis Antiste (Martynika), bramka z karnego w przegranym meczu z Salwadorem (1:3)
Yvan Ikia Dimi (Kongo), grał od 62 minuty w przegranym spotkaniu z Namibią (0:1)
Erik Janża (Słowenia), całe spotkanie w meczu ze Szkocją (0:0)
Ondrej Zmrzly (Czechy), wszedł na boisko w 83 minucie przegranego meczu z Chorwacją (1:2)
Erik Prekop (Słowacja), grał od 72 minuty w meczu z Mołdawią (2:0)
Michal Saczek (Czechy), -
Maksym Chłań (Ukraina), - wyszedł w podstawowym składzie na mecz z Gruzją
Kacper Urbański (Polska), -

eprasa.pl 3a61f66b4f

Nieco przyćmiony jubileusz Za

Cytat z kultowego „Misia" Stanisława Barei o plusach, które mają nie przysłonić minusów, idealnie pasuje do obchodów 120-lecia klubu z Sosnowca.

Mecz Zagłębia z Legią Warszawa, będący jednym z najważniejszych punktów obchodów 120-lecia sosnowieckiego klubu, pokazał jak bardzo w mieście czterokrotnego zdobywcy Pucharu Polski i czterokrotnego wicemistrza kraju tęsknią za wielką piłką.

Głębokie peryferia

Przyjazd stołecznego zespołu przyciągnął na trybuny ArcelorMital Park ponad 9 tysięcy osób. W tym gronie była oczywiście spora grupa kibiców z Warszawy, ale nie zmienia to faktu, że w Sosnowcu chcą wielkiej piłki. Pytanie, ile przyjdzie na nią czekać, zważywszy, że na chwilę obecną piłkarze z Sosnowca są na głębokich peryferiach futbolu. Biorąc pod uwagę fakt, że od awansu do ekstraklasy wiosną 2018 roku w każdym z kolejnych sezonów piłkarze Zagłębia walczyli o utrzymanie, a na przestrzeni 8 lat zaliczyli aż trzy spadki, trudno być optymistą. Gdy Sosnowiczanie byli degradowani do 2. ligi, mówiono, że gorzej być nie może, a tymczasem znaleźli się jeszcze niżej, bo na czwartym poziomie rozgrywkowym. Tak nisko klub nie spadł nigdy, bo fakt, że sezon 1993/94 rozpoczynał od klasy okręgowej (wówczas piątego poziomu), wynikał tylko z faktu, że po sezonie 1992/93, spadając do III ligi, przestał istnieć.

Odzyskać zaufanie

Jednym z liderów drużyny, która od sezonu 1995/96 rozpoczynała mozolną odbudowę, zakończoną awansem do 4. ligi, a w kolejnych latach do 3., był Wojciech Sączek. Piłkarz, który dla Zagłębia zaliczył 365 ligowych gier, jest pod tym względem klubowym rekordzistą. Jeśli dodamy do tego 17 gier pucharowych, wychodzi imponująca liczba 382 występów. W sobotnie popołudnie, wraz z grupą byłych piłkarzy i działaczy, Sączek odebrał złotą odznakę. Nie krył wzruszenia, ale przede wszystkim zastanawiał się, co zrobić, aby przy kolejnym jubileuszu klub w ligowej hierarchii był znacznie wyżej. - Jest kapitalna infrastruktura, są warunki do gry i treningu, są pieniądze, bo miasto płaci na czas, ale nie ma najważniejszego - wyników. Dziś ludzie przyszli bo przyjechała Legia, ale gdy na co dzień przyjeżdżają rezerwy takich klubów jak Raków Częstochowa czy Zagłębie Lubin, to trudno się dziwić kibicom, że jest ich na trybunach znacznie mniej. Już sam fakt, że gry z jakąś drugą drużyną innego klubu powinien działać na wyobraźnię zawodników i powodować sportową złość. Owszem, w latach 90. też grałem w 5. i 4. lidze, ale to była inna sytuacja. My się tam nie znaleźliśmy, bo byliśmy słabi, tylko dlatego, że nie było pieniędzy i to też trochę inaczej wyglądało od strony kibiców. Dziś obecni piłkarze muszą odzyskać zaufanie i zacząć marsz w górę tabeli, a potem walczyć o kolejne awanse. Osiem lat to w sumie nie aż taki długi przedział czasowy, a tymczasem z ekstraklasy klub zdążył spaść na 4. poziom. Mam więc cichą nadzieję, że jeszcze doczekam czasów, że z Legią czy innymi klubami, takimi jak Lech czy Widzew, będziemy grać jako ligowi rywale, a nie sparingpartnerzy. Sosnowiec na pewno na to zasługuje - podkreśla były piłkarz, który aż 196 razy wystąpił w ekstraklasie i za każdym razem w barwach Zagłębia.



Trudno określić, czy to radość po golu strzelonym Legii, czy forma mob

Ściska kciuki za Łuczywka

Po zakończeniu przygody z futbolem trenował w Sosnowcu młodzież i to spod jego ręki wyszli Marcin Drzymont i Dawid Ryndak, jedni z nielicznych w ostatnich latach wychowanków,

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Kobiernice - Wilkowice II 0:1, Pisarzowice - Kozy 0:1, Grodziec ŚL. - Międzybrodzie B. 1:1, Porąbka - Czaniec II 3:0, Bystra - Zabrzeg 1:3, Ligota - Jasienica 0:0, Wapienica - Rekord III Bielsko-Biała 0:3.

1. Rekord III	7	19	26:5
2. Międzybrodzie B.	7	16	22:10
3. Wilkowice II	7	12	22:15
4. Porąbka	7	12	11:18
5. Kobiernice	7	12	13:10
6. Zabrzeg	7	11	12:12
7. Bystra	7	10	15:15
8. Wapienica	7	10	13:13
9. Grodziec ŚL.	7	8	16:18
10. Czaniec II	7	8	16:24
11. Ligota	7	7	10:12
12. Jasienica	7	7	14:19
13. Kozy	7	4	10:17
14. Pisarzowice	7	4	10:22

BYTOM

Sokół Zbrosławice - Gwarek II Tarnowskie Góry 3:1, Nakło ŚL. - Orzech 3:1, Górnik II Bobrowniki ŚL. - Ożarowice 2:2, Kozłowa Góra - Stolarzowice 2:2, Sucha Góra - Nowe Chechło 2:3, Brzozowice-Kamień - Rozbark 2:0, Krupski Młyn - Orzeł II Miedary 1:1.

1. Brzozowice	5	13	21:3
2. Nowe Chechło	5	10	19:9
3. Krupski Młyn	5	10	13:8
4. Sucha Góra	5	10	17:12
5. Rozbark	5	9	8:5
6. Kozłowa Góra	5	8	14:10
7. Ożarowice	5	7	17:15
8. Zbrosławice	5	6	11:21
9. Stolarzowice	5	6	15:16
10. Gwarek II	5	6	6:13
11. Miedary II	5	5	7:13
12. Nakło ŚL.	5	4	10:17
13. Orzech	5	3	11:19
14. Bobrowniki ŚL. II	5	1	11:19

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Łobodno - Rzeki Wlk. 2:1, Cykarzew - Kruszyna 4:2, Szarlejka - Popów 0:10, Ajaks Częstochowa - Wręczyca Wlk. 5:2, Aleksandria - Libidza 4:0, Kamyk - Truskolasy 11:0, Czarny Las - Ostrowy 5:0.

1. Kamyk	6	18	36:3
2. Popów	6	18	33:6
3. Aleksandria	6	13	20:9
4. Czarny Las	6	10	15:8
5. Libidza	6	10	18:19
6. Ajaks	6	9	11:11
7. Rzeki Wlk.	6	9	9:11
8. Szarlejka	6	9	13:22
9. Truskolasy	6	8	9:17
10. Cykarzew	6	6	18:15
11. Wręczyca Wlk.	6	3	11:19
12. Kruszyna	6	3	8:27
13. Ostrowy	6	3	5:21
14. Łobodno	6	3	7:25

GRUPA II: Kroczyce - Dąbrowa Zielona 1:8, Pilica II Koniecpol - Starcza 1:8, Niegowa - Huta Stara 4:0, Poczesna - Zieloni II Żarki 4:2, Mstów - Przyrów 1:1, Soborzyce - Szczekociny 4:5, Krasice - Olsztyn 5:1.

1. Starcza	6	18	26:7
2. Niegowa	6	16	21:5
3. Mstów	6	13	17:6
4. Szczekociny	6	12	17:11
5. Żarki II	6	12	20:15
6. Soborzyce	6	10	25:15
7. Krasice	6	9	16:15
8. Przyrów	6	8	18:13
9. Dąbrowa Z.	6	7	17:19
10. Huta Stara	6	6	14:20
11. Koniecpol II	6	6	14:22
12. Poczesna	6	5	10:21
13. Olsztyn	6	0	4:26
14. Kroczyce	6	0	6:30

KATOWICE

Grunwald Ruda ŚL. - Hetman Katowice 5:1, Jastrząb II Bielszowice - Józefka Chorzów 2:2, Górnik Wesoła - Kamionka Mikołów 3:0, Sparta II Katowice - Naprzód Lipiny 3:3, MK Górnik Katowice - Szopienice 11:0, Strażak Mikołów - Slavia Ruda ŚL. 2:3.

1. Grunwald	5	15	22:7
2. Sparta II	5	13	24:5
3. MK Górnik	5	12	21:6
4. Naprzód	5	8	10:8
5. Józefka	5	8	13:7
6. Jastrząb II	5	8	9:9
7. Slavia	5	6	8:13
8. Strażak	5	6	9:11
9. Wesoła	5	6	12:9
10. Hetman	5	3	6:21
11. Kamionka	5	1	3:16
12. Szopienice	5	0	6:31

LUBLINIEC

Lisowice - Ciasna 3:1, Pawonków - Kochcice 1:3, Babienica-Psary - Herby 5:2, Koszęcin - Tworóg 4:1, Lisów - Sieraków ŚL. 2:0, Harbułtowice - Przystajń 1:2, Strzebiń - Woźniki 4:1.

1. Koszęcin	7	18	25:9
2. Lisów	7	17	25:12
3. Kochcice	7	16	18:12
4. Herby	7	13	21:13
5. Babienica	6	12	26:10
6. Strzebiń	7	12	19:12
7. Pawonków	7	12	19:17
8. Przystajń	7	10	20:16
9. Harbułtowice	7	9	12:12
10. Sieraków ŚL.	6	7	7:13
11. Lisowice	7	4	15:26
12. Tworóg	6	3	12:24
13. Woźniki	6	3	9:22
14. Ciasna	7	0	7:37

RACIBÓRZ

Czernica - Gamów 2:3, Krzyżkowice - Buków 2:2, Nowa Wieś - Lyski 6:1, Pietraszyn - Owsiszcze 2:1, Tworków II - Raszczyce 3:3, Pietrowice Wlk. - Bełsznica 3:0, Studzienna - Syrynia 0:4, Rudy Wlk. - Grzegorzowice 2:0.

1. Pietraszyn	7	19	23:3
2. Raszczyce	7	17	20:6
3. Gamów	7	16	22:10
4. Rudy Wlk.	7	16	16:6
5. Syrynia	7	15	21:11
6. Owsiszcze	7	13	18:11
7. Grzegorzowice	7	12	12:7
8. Tworków II	7	10	14:13
9. Lyski	7	9	17:16
10. Nowa Wieś	7	7	17:16
11. Pietrowice Wlk.	7	7	12:15
12. Czernica	7	5	14:14
13. Bełsznica	7	5	10:25
14. Studzienna	7	5	7:24
15. Buków	7	2	6:33
16. Krzyżkowice	7	1	7:26

RYBNIK

GRUPA I: Rydułtowy - Boguszowice 1:1, Jejkowice - Grabownia 1:1, Czuchów - Dąb II Gaszowice 5:1, Szczerbice - Radziejów 1:0, Ochojec - Kamień 2:5, Czerwionka - Rymer Rybnik 4:1.

1. Czerwionka	5	13	23:5
2. Boguszowice	5	13	16:7
3. Rydułtowy	5	11	11:3
4. Czuchów	5	10	22:6
5. Jejkowice	5	8	9:10
6. Szczerbice	5	7	8:9
7. Grabownia	5	6	7:7
8. Kamień	5	6	11:15
9. Ochojec	5	4	10:20
10. Radziejów	5	3	6:18
11. Rymer	5	1	5:13
12. Gaszowice II	5	1	9:24

GRUPA II: Skrzyszów - Marklowice 1:4, Wilchwy - Rowień 2:5, Baranowice - Jankowice 2:0, Ruptawa - Godów 3:1, Gołkowice - Szczejkowice 5:0, Łaziska Ryb. - Połomia 2:3.

1. Marklowice	5	15	14:2
2. Gołkowice	5	12	13:3
3. Połomia	5	10	8:5
4. Godów	5	9	12:8
5. Skrzyszów	5	9	9:11
6. Baranowice	5	7	5:4
7. Jankowice	5	6	9:12
8. Szczejkowice	5	6	9:14
9. Rowień	5	6	11:11
10. Łaziska Ryb.	5	4	5:10
11. Ruptawa	5	4	6:9
12. Wilchwy	5	0	6:18

SKOCZÓW

Pogórze II - Iskrzyczyn 2:5, Cieszyn - Goleszów 2:5, Bąków - Kończyce Wlk. 2:1, Brenna - Kończyce M. 2:6, Pierściec - Pielgrzymowice 1:0, Zebrzydowice - Nierodzim 6:2, Pruchna - Pogwizdów 4:0.

1. Kończyce M.	8	20	46:19
2. Pierściec	8	20	26:11
3. Pruchna	8	15	23:12
4. Zebrzydowice	8	15	24:15
5. Brenna	8	13	22:22
6. Iskrzyczyn	8	13	18:22
7. Goleszów	8	12	30:25
8. Cieszyn	8	12	19:16
9. Nierodzim	8	12	17:25
10. Kończyce Wlk.	8	11	14:15
11. Bąków	8	8	15:25
12. Pogwizdów	8	6	13:24
13. Pielgrzymowice	8	2	12:23
14. Pogórze II	8	0	10:35

SOSNOWIEC

Strzyżowice - Kazimierz 4:2, Sarnów - Łagisza 4:2, Niwka - Kromołów 6:2, Łazy - Psary 2:2, Sławków - Górnik II Wojkowice 3:1, Akademia 2012 Jaworzno - Zagłębie Dąbrowa G. 4:0, Grodziec - Czeladź II 8:1.

1. Łazy	6	16	20:4
2. Niwka	6	16	25:11
3. Jaworzno	6	14	15:6
4. Sarnów	6	11	14:11
5. Łagisza	6	9	16:19
6. Grodziec	6	9	17:10
7. Kromołów	6	9	14:19
8. Psary	6	8	17:10
9. Czeladź II	6	8	14:22
10. Sławków	6	7	12:14
11. Strzyżowice	6	6	14:16
12. Dąbrowa G.	6	4	7:17
13. Wojkowice II	6	3	7:18
14. Kazimierz	6	0	7:22

TYCHY

Rudołtowice-Ćwiklice - Czułowianka Tychy 9:2, Gardawice - Międzyrzecze 0:4, Orzesze - Wola 1:1, Chełm ŚL. - Jankowice 1:0, Studzienice - Frydek 2:3, Suszec - Bieruń Stary 1:6, APN SMS Tychy - Siódemka Tychy 1:2.

1. Bieruń St.	8	24	30:6
2. APN SMS	8	17	20:9
3. Siódemka	8	16	16:13
4. Chełm ŚL.	8	15	22:17
5. Międzyrzecze	8	14	20:11
6. Suszec	8	13	15:15
7. Jankowice	8	10	17:20
8. Czułowianka	8	8	13:25
9. Gardawice	8	8	11:18
10. Frydek	8	8	17:18
11. Rudołtowice	8	7	18:19
12. Orzesze	8	7	14:19
13. Wola	8	6	10:14
14. Studzienice	8	4	13:32

ZABRZE

Żernica - Rachowice 5:1, AP Team Gliwice - Kozłów 5:1, Bycina - Jedność II Przyszowice 1:3, Gwarek Zabrze - Burza II Borowa Wieś 7:0, Wilcza - Rudno 4:4, Sośnica II Gliwice - Zaborze 1:4, Wielowieś - Łany Wlk. 2:0, Gwarek II Ornontowice - Stanica 4:0.

1. Żernica	8	22	34:6
2. Wilcza	8	19	36:15
3. Wielowieś	8	15	24:13
4. Zaborze	8	15	16:18
5. Gwarek	8	14	22:14

eprasa.pl 3a61f66b4f

głębia


Fot. Zagłębie Sosnowiec

pilizacji...

którzy trafili do ekstraklasy. Ten drugi odpowiada aktualnie za przygotowanie motoryczne w sztabie trenerskim Tomasza Łuczywka. Innego wychowanka, który jako piłkarz ramię w ramię ze starszym kolegą, jakim wówczas był Wojciech Sączek, w 1998 roku wywalczył z Zagłębiem awans na drugi poziom rozgrywkowy. Nasz rozmówca ściska kciuki, by Łuczywek powtórzył to w roli trenera i to najlepiej już w tym sezonie...

Krzysztof Polaczkiewicz

LEGENDA PATRONEM RONDA

■ Rondo u zbiegu ulic generała Józefa Zaruskiego i generała Bora Komorowskiego w sąsiedztwie Zagłębiowskiego Parku Sportowego w Sosnowcu będzie nosić imię Józefa Gałeczki, wybitnego piłkarza i trenera Zagłębia. Z wnioskiem w tej sprawie wystąpił klub, a także Stowarzyszenie Byłych Piłkarzy i Sympatyków Zagłębia Sosnowiec - Oldboje oraz Fundacja Akademia Piłki Nożnej Zagłębia Sosnowiec. Józef Gałeczka urodził się 28 lutego 1939 roku w Gliwicach. W latach 1962-72 był piłkarzem Zagłębia, w którego barwach w ówczesnej I lidze rozegrał 253 mecze i zdobył 98 bramek. W 1964 roku został królem strzelców ekstraklasy (18 bramek), wraz z Zagłębiem sięgnął po Puchar Polski jako zawodnik i jako trener. Występował także w Piaście Gliwice i we francuskim US Boulogne. Rozegrał 18 meczów w reprezentacji Polski, strzelając 5 goli. Zmarł 7 lipca 2021 roku.

6. Przyszowice II	8	14	18:13
7. Łany Wlk.	8	13	19:15
8. Kozłów	8	12	19:25
9. Rachowice	8	12	26:17
10. Ornontowice II	8	10	18:16
11. Bycina	8	8	11:16
12. Rudno	8	8	14:18
13. AP Team	7	7	18:20
14. Sośnica II	7	7	13:18
15. Stanica	8	1	11:39
16. Borowa Wieś II	8	1	6:42

ŻYWIEC

Czernichów - Rajcza 2:1, Sopotnia - Bystra 2:2, Radziechowy-Wieprz II - Skałka Żabnica 0:1, Trzebinia - Cięcina 1:6, Gilowice - Lipowa 3:2, Czarni-Góral Żywiec - Stal-Śrubiarnia II Żywiec 3:1, Koszarawa Żywiec pauzowała.

1. Czarni-Góral	6	15	20:4
2. Bystra	6	14	22:10
3. Sopotnia	7	13	18:10
4. Koszarawa	6	13	23:7
5. Stal-Śrubiarnia II	7	13	20:11
6. Cięcina	6	11	20:11
7. Lipowa	6	10	18:12
8. Żabnica	6	10	9:6
9. Gilowice	7	9	10:12
10. Czernichów	7	6	8:28
11. Trzebinia	7	3	5:33
12. Rajcza	6	2	5:15
13. Radziechowy II	7	1	4:23

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

FC Toruń - Eurobus Przemyśl 0:4, BSF Bochnia - Śląsk Wrocław 4:2, Constract Lubawa - Rekord Bielsko-Biała 2:6, FC Świecie - Red Dragons Pniewy 7:2, Legia Warszawa - Wiara Lecha Poznań 2:4, Jagiellonia Białystok - We-Met Kamienica Królewska 3:4, Piast Gliwice - GI Malepszy Leszno 6:3, AZS UŚ Katowice - Motus Kazimierza Wlk. 2:4.

1. Piast	6	18	45:5
2. Eurobus	6	16	28:8
3. Constract	6	15	31:16
4. Rekord	6	12	20:8
5. Świecie	6	12	22:20
6. Bochnia	6	12	20:22
7. Śląsk	6	11	15:12
8. Katowice	6	10	20:20
Poznań	6	10	20:20
10. Legia	6	7	18:20
11. We-Met	6	6	13:19
12. Leszno	6	3	18:29
13. Toruń	6	3	12:23
14. Jagiellonia	6	3	16:34
Kazimierza Wlk.	6	3	16:34
16. Pniewy	6	0	12:36

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Legia Warszawa - Arkonia Szczecin 3:2, Śląsk Wrocław - Stal Rzeszów 4:2, Raków Częstochowa - Górnik Zabrze 2:3, Arka Gdynia - Talent Warszawa 2:3, Miedź Legnica - Korona Kielce 6:1; Wisła Kraków - Polonia Warszawa przełożony na 7 października, Jagiellonia Białystok - Lech Poznań, Escola Varsovia - Zagłębie Lubin oba przełożone na 14 października.

1. Legia	8	20	20:9
2. Śląsk	8	17	12:5
3. Miedź	8	15	14:9
4. Wisła	7	12	13:8
5. Talent	8	12	16:15
6. Zagłębie	7	12	12:14
7. Jagiellonia	7	11	12:9
8. Raków	8	10	16:13
9. Lech	7	9	11:12
10. Arkonia	8	9	8:11
11. Górnik	8	8	8:10
12. Stal	8	8	8:14
13. Korona	8	8	9:18
14. Polonia	7	7	11:10
15. Arka	8	6	9:14
16. Varsovia	7	6	3:11

(m)


Fot. ZPRP

Ciekawe, które z tych pań dostąpią zaszczytu gry na mistrzostwach Europy w Polsce...

Głowa bardziej rozjaśniona

Mam już większą wiedzę w kontekście składu na mistrzostwa Europy - powiedział selekcjoner Arne Senstad.

REPREZENTACJA KOBIET

Biało-czerwone mają za sobą zgrupowanie w Szczyrku oraz turniej w Czechach. Tarczy miasta Cheb nie udało im się wywalczyć; można nawet powiedzieć, że wróciły... na tarczy. Co prawda nie przegrały wszystkiego, bo na zakończenie imprezy pokonały drugi zespół Norwegii 32:30, ale wcześniej uległy Słowenkom 28:29, choć przez większość spotkania prowadziły, a także Czeszkom 25:27, rywalkom zdecydowanie będącym w ich zasięgu.

Potrafią grać

Ktoś może uspokoić, że na tym etapie przygotowań wyniki nie są najważniejsze, że istotniejszy jest poziom zgrania zespołu, ale to właśnie wyniki idą w świat i to one są najczęściej komentowane. „Fachowcy zza monitorów", na podstawie „suchych" rezultatów silą się na komentarze, opinie i prognozy. Mimo że nie obejrzeli ani jednego meczu, podczas Euro w Katowicach widzą nasze panie na ostatnim miejscu w grupie. „Suchy" wynik im wystarczy, żeby wydać wyrok na zespół, który tworzą zawodniczki mające w perspektywie udział w imprezie życia. Ale zdaniem trenera Arne Senstada jego podopieczne potrafią grać w piłkę ręczną. Po spotkaniach ze Słowenią i Czechami selekcjoner nie zabierał głosu. Dawał się wygadać zawodniczkom i te dostrzegały mankamenty w grze, taktyce, bieganiu, skuteczności w ataku, błędach w obronie, zdając sobie sprawę, jak wiele jest do poprawy. Dopiero po zwycięskim spotkaniu Norweg dał się namówić na podsumowanie, poruszając kwestię, której reprezentantki... nie poruszyły.

Brakuje fizyczności

- To był turniej towarzyski - przypomniał trener Senstad - podczas którego testowaliśmy nowe rozwiązania, a wiele zawodniczek dostało szansę, żeby się pokazać i powalczyć o miejsce w składzie. Pierwsze dwa mecze wyglądały gorzej, momentami sprawialiśmy wrażenie, jakbyśmy nie byli do końca obecni na boisku. W ostatnim spotkaniu poszliśmy na całość i nasza gra wyglądała dobrze. Turniej pokazał jednak, że wciąż mamy nad czym pracować. Niestety, nadal brakuje nam fizyczności, co jest naszym problemem od bardzo dawna. Było to widoczne w poprzednich meczach, kiedy niektóre zawodniczki nie były gotowe na taką intensywność. Wciąż chodzi o podstawowe rzeczy. Dla niektórych będzie już trudno znaleźć się w składzie na Euro. Inne wciąż muszą trenować i podnosić poziom. Teraz z jeszcze większą uwagą będę śledził reprezentantki, monitorował ich treningi, ale już teraz wiem, że każda z nich musi pracować jeszcze lepiej. Mamy bardzo utalentowaną grupę, która naprawdę potrafi grać, ale żeby rywalizować na wysokim poziomie, potrzebne jest również odpowiednie przygotowanie. I właśnie nad tym musimy pracować w czasie, jaki pozostał nam do mistrzostw Europy. Po tym turnieju mam już na pewno większą wiedzę w kontekście składu na Euro - powiedział szkoleniowiec prowadzący Biało-czerwone od sierpnia 2019 roku, ale kart odkrywać nie chciał.

Islandia w poczekalni

Być może częściowo uczyni to przy okazji kolejnego zgrupowania, którego zwieńczeniem będzie sparing z Islandią (24 października w Arenie Katowice). Przypomnijmy, że fazie grupowej grudniowego Euro rywalkami naszej reprezentacji będą: Francja, Ukraina i Wyspy Owcze.

Marek Hajkowski

LOTTO SUPERLIGA

■ **Stal Mielec - Orlen Wisła Płock 23:35 (17:18)**

MIELEC: Kozina, Witkowski - Stefani 2, R. Przybylski 4, Ossowski 3, Wałyncew 1, Tokarz 4, Sikora 1, Mrozowicz 1, Krasouski 1, Porębski 1, Kotliński 5/4, Głuszczenko. Kary: 0 min. Trener Robert LIS.

PŁOCK: Vujović, Martinez - Szyszko 1, Richardson 2, Szita 3, Serdio 2, Janc 3, Bjerre 9/4, Ilić 2, Kosorotow 5, Krajewski 2, Rey, Szusznja, Dawydzik, Mihić 6, Daszek. Kary: 4 min. Trener Xavier SABATE.

1. Płock	4	12	155:98
2. Kielce	4	12	164:112
3. Chrobry	4	12	128:96
4. Gwardia	4	8	116:114
5. Legionowo	4	7	103:114
6. Wybrzeże	4	6	130:118
7. Kwidzyn	4	6	114:133
8. Śląsk	4	4	111:118
9. Ostrovia	4	3	122:141
10. Kalisz	4	2	108:125
11. Stal	4	0	99:122
12. Piotrkowianin	4	0	96:155

5. seria - 2-4 października: Wybrzeże - Piotrkowianin, Płock - Śląsk, Gwardia - Chrobry, Kielce - Legionowo, Kwidzyn - Ostrovia, Kalisz - Stal.

(mha)

LIGA CENTRALNA KOBIET

SMS ZPRP Płock - AZS AWF Warszawa 22:33 (13:15), Jutrzenka Płock - PR Koszalin 28:28 (15:12) rzuty karne 4:3, Korona Kielce - UKS Dziewiątka Legnica 31:18 (20:10), WBS Bank KPR Marcovia Radzymin - SPR Olkusz 37:25 (18:7), MTS Trendy Top Żory - SPR Pogoń Szczecin 25:19 (15:11), Enea PR Poznań - Energa Sambor Tczew 29:27 (16:16).

1. Korona	3	9	93:67
2. Żory	3	9	89:69
3. Poznań	3	9	97:90
4. Warszawa	3	6	87:74
5. Radzymin	3	6	97:89
6. Samor	2	3	57:52
7. Pogoń	3	3	77:76
8. Legnica	3	3	91:91
9. Jutrzenka	2	2	47:51
10. Koszalin	3	1	83:95
11. Olkusz	3	0	82:102
12. Płock	3	0	69:113

4. kolejka - 30 września-4 października: Sambor - Płock, Warszawa - Korona, Jutrzenka - Poznań, Legnica - Żory, Koszalin - Olkusz; Pogoń - Radzymin przełożony na 25 października.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Jurand Ciechanów - MKS Zagłębie Lubin 30:30 (15:16) rzuty karne 11:12, Sandra Spa Pogoń Szczecin - OX System KPR Żukowo 40:26 (17:11), Energa Gwardia Koszalin - Enea WKS Grunwald Poznań 28:27 (13:12), Siódemka Miedź Legnica - Aurum Gorzów Wielkopolski 28:30 (14:14), AZS AGH Kraków - AKPR AZS AWF Biała Podlaska 31:31 (17:18), MKS Nielba Wągrowiec - SMS ZPRP Kielc 38:36 (17:15), KPR Padwa Zamość - SPR Purina Kąty Wrocławskie 30:31 (14:14).

1. Pogoń	3	9	104:73
2. Gorzów Wlkp.	3	9	89:84
3. Zagłębie	3	8	112:95
4. Kraków	3	7	101:91
5. Nielba	3	3	107:99
6. Gwardia	3	6	88:91
7. Kąty Wroc.	3	6	98:104
8. Biała Podl.	3	5	97:96
9. Żukowo	3	3	91:108
10. Miedź	3	2	85:95
11. Grunwald	3	1	93:96
12. Jurand	3	1	93:99
13. Kielce	3	0	92:97
14. Padwa	3	0	87:109

4. kolejka - 2-5 października: Kielce - Padwa, Biała Podlaska - Nielba, Żukowo - Grunwald, Gwardia - Gorzów Wlkp., Jurand - Pogoń, Zagłębie - Kąty Wroc., Miedź - Kraków. **(m)**

eprasa.pl 3a61f66b4f



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus.pl

Jedynak z Wrocławia

Kyrell Luc ma być jednym z liderów wrocławskiej drużyny.

Po raz pierwszy w Pucharze Europy wystąpią 32 drużyny podzielone na cztery grupy.

Śląsk Wrocław to jedyny polski zespół, który zagra w Pucharze Europy w jego jubileuszowej, 25. edycji. Wystartują w nim piąty raz i drugi z rzędu. Zagrają w grupie C z broniącym tytułu zespołem Cosea JL Bourg-en-Bresse (w finale dwukrotnie pokonali Besiktas Stambuł), którego władze nie zdecydowały się na udział w Eurolidze, co gwarantował sportowy wynik. Oprócz klubu z Francji rywalami Wrocławian będą: Tofas Bursa (Turcja), Buducnost VOLI Podgorica (Czarnogóra), Dolomiti Energia Trydent, Napoli Basketball (oba Włochy), Neptunas Kłajpeda (Litwa) i Niners Chemnitz (Niemcy). Śląsk w poprzedniej edycji wygrał pięć z 18 meczów w grupie A, ale zajął przedostatnie miejsce.

Wrocławianie to jeden z dziewięciu zespołów z roczną licencją. 22 kluby otrzymały pięcioletnią licencję. W PE rywalizować będą ekipy z 16 krajów, a najwięcej przedstawicieli - sześciu - będą miały Włochy. Trudno wskazać faworyta w gronie ponad 30-zespołów. W walce o trofeum powinny się liczyć drużyny z najsilniejszych lig w Europie - hiszpańskiej i tureckiej.

Polskie akcenty, oprócz Śląska, to również kapitan reprezentacji Mateusz Ponitka w Bahcesehir Stambuł, inni kadrowicze: Łukasz Kolenda w hiszpańskim Kids&Us Manresa, Dominik Olejniczak we włoskiej Derthona Tortona i naturalizowany Amerykanin Jerrick Harding w tureckim Turk Telekom Ankara oraz najmłodszy syn selekcjonera Igora Milicicia - Teo w Ratiopharmie Ulm. Polacy są też wśród szkoleniowców - w niemieckim Rostock Seawolves od dwóch lat pracuje Przemysław Frasunkiewicz, a jego asystentem jest Piotr Blechacz. Piotr Pigla, który trzy lata pracował w Kingu Szczecin i odpowiadał za przygotowanie motoryczne jest asystentem w klubie z Chemnitz.

Rozgrywki zostały poszerzone z 20 do 32 zespołów, co wymusiło zwiększenie grup z dwóch do czterech. Do drugiego etapu awans wywalczy 16 drużyn. Od tego momentu rywalizacja odbywać się będzie systemem play off - w 1/8, 1/4 i 1/2 finału do wyłonienia finalistów. Wszystkie rundy, łącznie z finałem, rozgrywane będą do dwóch zwycięstw.

Włodarze Śląska doskonale zdają sobie z tego sprawę, że w gronie ekip Pucharu Europy ich zespół występuje bardziej w roli underdoga niż faworyta, ale to nie oznacza, że ekipa prowadzona przez trenera Dannego Franco nie mierzy wysoko. - Nie zamierzamy potrząsać szabelką, ale nie zamierzamy też przed nikim się kłaść. Będziemy walczyć o jak najlepszy wynik - zapowiedział prezes Śląska, Michał Mazur. - Zrobiliśmy ciekawe transfery, ale musieliśmy poczekać na niektórych zawodników. Na przykład John Egbunu z powodów formalnych dołączył do nas dopiero kilka dni temu. To sprawia, że nasz zespół cały czas jest w trakcie zgrywania i poznawania się. Liczymy, a nawet jesteśmy pewni, że z meczu na mecz drużyna będzie wyglądała coraz lepiej, ale te pierwsze spotkania nie będą łatwe – dodał Mazur.

W podobnym tonie wypowiedział się asystent pierwszego trenera, Jakub Pendrakowski. - Jesteśmy nastawieni pozytywnie. Mamy bardzo dobrych graczy, którzy będą chcieli się pokazać w Euro Cupie i którzy mogą rywalizować na tym poziomie. Oczywiście będziemy grali z bardzo mocnymi zespołami dysponującymi bardzo dużymi budżetami, natomiast nie stawiałbym nas w roli underdoga we wszystkich spotkaniach. Myślę, że w każdym meczu będziemy w stanie walczyć i wyszarpać zwycięstwa - zapowiedział szkoleniowiec.

Pierwszy mecz Śląsk rozegra już 30 września (godz. 19.00) we własnej hali, a rywalem będzie Buducnost Podgorica.

(PAP, a)

II LIGA KOBIETY

Grupa 3

- SMS PZPS Szczyrk II – MKS Czechowice-Dziedzice 0:3
- MUKS Sari Żory - :Polonia Świdnica 0:3
- Płomień Łaziska Górne – EWL #VolleyWrocław 3:0
- KS Pajęczno – Mine Master Złotoryja 3:1
- Częstochowianka Politechnika Częstochowa – AZS AWF Wrocław 3:0
- UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice – La Familia Płomień Sosnowiec 3:0.

1. Świdnica	1	3	1/0	3:0
2. Częstochowa	1	3	1/0	3:0
3. Łaziska G.	1	3	1/0	3:0
4. Katowice	1	3	1/0	3:0
5. Czechowice	1	3	1/0	3:0
6. Pajęczno	1	3	1/0	3:1
7. Złotoryja	1	0	0/1	1:3
8. Szczyrk II	1	0	0/1	0:3
9. Sosnowiec	1	0	0/1	0:3
10. EWL	1	0	0/1	0:3
11. Wrocław	1	0	0/1	0:3
12. Żory	1	0	0/1	0:3

MĘŻCZYŹNI

Grupa 5

- Volley Dąbrowa Górnicza – Jastrzębie-Borynia 3:0
- TKS Tychy – Karpaty PANS Krosno 1:3
- MKS Andrychów – Kęczani Kęty 3:1
- Volley Rybnik – AZS AGH Kraków 3:0
- Hutnik Kraków – AKS V LO Rzeszów 3:0.

1. Dąbrowa G.	1	3	1/0	3:0
2. Hutnik	1	3	1/0	3:0
3. Rybnik	1	3	1/0	3:0
4. Krosno	1	3	1/0	3:1
5. Andrychów	1	3	1/0	3:1
6. Kęty	1	0	0/1	1:3
7. Tychy	1	0	0/1	1:3
8. AZS AGH	1	0	0/1	0:3
9. Rzeszów	1	0	0/1	0:3
10. Jastrzębie	1	0	0/1	0:3
Przeworsk	-	-	-	-

Błyszczą w Hiszpanii

Udane występy Aleksandra Balcerowskiego i Łukasza Kolendy.

Aleksander Balcerowski już w pierwszym ligowym występie w barwach Barcelony rozegrał swój najlepszy w historii mecz w hiszpańskiej lidze koszykarzy - zdobył 21 punktów, będąc największą gwiazdą na boisku. Spotkanie z ekipą Leyma La Coruna, które Barcelona wygrała u siebie 119:111, Balcerowski rozpoczął w wyjściowej piątce zespołu z Katalonii, który reprezentuje od tego sezonu. W sumie przebywał na parkiecie 21 minut, a 21 punktów, czym wyrównał swój indywidualny rekord z lidze hiszpańskiej, uzyskał przy 100-procentowej skuteczności, trafiając wszystkie dziewięć rzutów za dwa punkty (w tym cztery tzw. dunki) oraz trzy wolne. Miał także sześć zbiórek (dwie w obronie, cztery w ataku), asystę, przechwyt i dwa bloki. Dało to wskaźnik efektywności - 30, najwyższy jaki zanotował spośród wszystkich 159 meczów, które rozegrał w lidze ACB. Wcześniejszy rekord - 25 - ustanowił w barwach Unicai Malaga w meczu z Hiopos Lleida w grudniu ub. roku. W sobotni wieczór miał też najwyższy na parkiecie wskaźnik plus/minus - fragment, gdy przebywał na boisku, drużyna wygrała różnicą 26 punktów.

Drużyna innego reprezentanta Polski, Łukasza Kolendy, przegrała na wyjeździe z Surne Bilbao 92:107. 26-latek z Ełku, debiutujący w lidze hiszpańskiej, gdzie przeniósł się z niemieckiej, był jej drugim strzelcem i uzyskał dla ekipy Kids&Us Manresa 16 pkt. Przebywał na parkiecie 25 i pół minuty, trafił trzy z czterech rzutów za dwa punkty, dwa z pięciu za trzy i wszystkie cztery wolne. Miał też trzy asysty, zbiórkę i jedną stratę. Wszystkie te statystyki złożyły się na drugi wskaźnik efektywności (15) w zespole z Manresy. Najwyższy (17) miał najskuteczniejszy w zespole Kids&Us środkowy Nick Ongenda - 17 pkt i 2 zbiórki, który dwa lata temu występował na parkietach polskiej ekstraklasy w Anwilu Włocławek.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus.pl

Aleksander Balcerowski w pierwszym występie w Barcelonie rozegrał najlepszy mecz w ACB.

eprasa.pl 3a61f66b4f

TAURON 1. LIGA KOBIET

Wyniki 1. kolejki

■ **NTSK PANS Komunalnik Nysa – Beskid Media MKS Imielin 3:0 (25:15, 25:15, 25:20)**

■ **BAS Kombinat Budowlany Białystok – PGE LTS Legionovia 3:0 (25;14, 25:24, 27:25)**

■ **Credo Płomień Sosnowiec – WTS Solna Wieliczka 3:0 (25:13, 25:22, 25:20)**

■ **Marba Sędziszów Małopolski – Enea KS Piła 0:3 (18:25, 16:25, 23:25).**

1. Nysa	1	3	1/0	3:0
2. Sosnowiec	1	3	1/0	3:0
3. Piła	1	3	1/0	3:0
4. Białystok	1	3	1/0	3:0
5. Legionowo	1	0	0/1	0:3
6. Sędziszów M.	1	0	0/1	0:3
7. Wieliczka	1	0	0/1	0:3
8. Imielin	1	0	0/1	0:3
Gdańsk	-	-	-	-
Warszawa	-	-	-	-
Nowy Dwór Maz.	-	-	-	-
Szczyrk I	-	-	-	-

Następne mecze: 30.09. Szczyrk I – Wieliczka; 3.10.: Wieliczka – Nysa, Sędziszów Małopolski – Białystok, Gdańsk – Piła, Nowy Dwór Maz. – Warszawa; 4.10.: Legionowo – Sosnowiec, Imielin – Szczyrk I.

TAURON 1. LIGA

Wyniki 3. kolejki

■ **Nowak-Mosty MKS Będzin – SMS PZPS Spała 3:1 (20:25, 25:17, 25:23, 25:23)**

■ **Avia Sędziszów Małopolski - Fort Poznań 0:3 (19:25, 20:25, 20:25)**

■ **KPS Płock – MCKiS Jaworzno 2:3 (25:18, 22:25, 25:19, 20:25, 14:16)**

■ **ICT Pierrot Czarni Radom – Lechia Tomaszów Mazowiecki 3:1 (21:25, 25:22, 25:22, 25:19)**

■ **Mickiewicz Kluczbork – CUK Anioły Toruń 2:3 (25:18, 23:25, 26:24, 26:28, 12:15)**

■ **PZL Leonardo Avia Świdnik – Sparta Grodzisk Mazowiecki 3:1 (25:18, 24:26, 25:12, 25:22).**

1. Będzin	3	9	3/0	9:2
2. Świdnik	3	8	3/0	9:4
3. Poznań	3	7	2/1	8:4
4. Kluczbork	2	4	1/1	5:3
5. Nysa	1	3	1/0	3:0
6. Radom	1	3	1/0	3:1
7. Siedlce	2	3	1/1	4:3
8. Sędziszów M.	2	3	1/1	3:4
9. Toruń	1	2	1/0	3:2
10. Jaworzno	1	2	1/0	3:2
11. Płock	1	1	0/1	2:3
12. Grodzisk M.	2	0	0/2	2:6
13. Tomaszów M.	3	0	0/3	2:9
14. Bydgoszcz	2	0	0/2	1:6
15. Spała	3	0	0/3	1:9
BBTS	-	-	-	-

Następne mecze: 30.09. Toruń – Płock; 1.10.: Jaworzno – Tomaszów Maz.; 2.10.: Grodzisk Maz. – Siedlce; 3.10.: Poznań – Radom; 4.10.: Bydgoszcz – Sędziszów Małopolski, Spała – Świdnik, Płock – Kluczbork; 5.10.: Będzin – Bielsko-Biała.

Czas na kolejne cele

Zrobiliśmy fajną robotę. Jestem zadowolony. Zmęczony, ale zadowolony – podsumował sezon Nikola Grbić, trener Biało-czerwonych.

MISTRZOSTWA EUROPY MĘŻCZYZN



Fot. PAP/Leszek Szymański

Nikola Grbić i jego drużyna powitana została w kraju z wielką pompą.

Za naszymi siatkarzami kolejny sezon reprezentacyjny. I po raz kolejny był bardzo udany. Polacy najpierw wygrali Ligę Narodów, a w sobotę cieszyli się ze zdobycia drugiego z rzędu, a trzeciego w historii mistrzostwa Europy. Na lotnisku ekipę powitali kibice. Zawodnicy przez godzinę rozdawali autografy i pozowali do zdjęć.

- Za nami długi sezon. Jako kapitan jestem dumny, że wytrzymaliśmy go, że nasze rodziny wytrzymały rozłąkę. Ten sezon wystawił nas na próbę cierpliwości, ale pracowaliśmy każdego dnia, aby wznieść puchar, który stoi przed nami. Warto było pracować, wylewać siódme poty i dawać z siebie wszystko – mówił Aleksander Śliwka, kapitan zespołu.

Zawodnikom i sztabowi za poświęcenie i ciężką pracę podziękował Sebastian Świderski, prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej. - To szczególny dla nas dzień. W imieniu środowiska siatkarskiego chciałbym pogratulować zespołowi, całemu sztabowi. Oprócz tego, że zdobyliśmy medal, to wywalczyliśmy bilet na igrzyska olimpijskie i jedziemy do Los Angeles. Nie mogę zapomnieć o kibicach. Dziękuję wam, że byliście z nami w Sofii i Mediolanie. Sezon reprezentacyjny uważam za zamknięty – powiedział.

Odkąd Nikola Grbić jest trenerem naszej kadry, z każdej imprezy wraca z medalem. To już dziesiąty krążek. - Miło tu być tutaj i świętować kolejny medal. Zrobiliśmy fajną robotę. Jestem zadowolony. Zmęczony, ale zadowolony. Byliśmy przez 5 miesięcy, trudnych miesięcy, razem. Graliśmy na wysokim poziomie od turnieju w Gliwicach. Zostaliśmy na tym poziomie dwa i pół miesiąca. Cały turniej graliśmy w Bułgarii i Włoszech na bardzo wysokim poziomie, co było trudne. Mamy bilet do Los Angeles, ale to nie koniec naszej pracy. Dla nas nic nie jest skończone, możemy się przygotowywać do kolejnego turnieju, mamy kolejny cel – zadeklarował Serb. - W tym roku znów mamy dwa złota i jestem dumny, bo jestem trenerem tych zawodników, a oni rozumieją, że czasami jestem nerwowy, kiedy na treningach widzę, że oni nie trenują tak jak powinni i nie mają dobrego podejścia. To nie jest jednak często, ale kiedy tak się zdarza, to od razu reaguję i oni wiedzą, że nie jest ze mną łatwo. Na końcu mamy jednak to, co chcieliśmy. Jak widać, mój magiczny palec, którym „dociskam" zawodników, cały czas działa i oni o tym wiedzą – dodał z uśmiechem na twarzy.

Zdaniem szkoleniowca, do osiągnięcia sukcesu najważniejsze były koncentracja i cierpliwość. - Musimy mieć cierpliwość w takich momentach, kiedy nasze najlepsze nie będzie wystarczać. Czasami robimy swoje najlepsze, ale przeciwnik gra fantastycznie, ryzykuje. Dla przykładu pośle zagrywkę 120 km/h prosto w linię. Dlatego też musimy czekać na nasz moment, który prędzej czy później przyjdzie - tłumaczył swoje podejście Grbić.

Jednym z wygranych reprezentacyjnego sezonu okazał się Bartłomiej Bołądź. Atakujący Aluronu CMC Warty Zawiercie stał się pierwszoplanową postacią kadry. Trzymał atak. Był wręcz niezastąpiony. Ma się więc z czego cieszyć, bo to był złoty okres w jego karierze. Najpierw było mistrzostwo Polski, potem triumfy w Lidze Narodów i mistrzostwach Europy. - Wychodzę z założenia, że zawsze może być lepiej. Z Zawierciem odpadliśmy w Pucharze Polski, nie wygraliśmy Ligi Mistrzów, więc do tego będziemy dążyć teraz, żeby to wygrać – powiedział Bołądź, który po tygodniowym odpoczynku wraca do klubu. – Za niedługo widzimy się w Zawierciu, pracujemy dalej, rozwijamy się, bo jeszcze na pewno są limity – zapewnił.

Mimo wywalczenia biletów do Los Angeles, Biało-czerwoni na luz nie mają co liczyć. Za rok przed nimi kolejne wyzwanie, mistrzostwa świata przed własną publicznością. Presja z pewnością będzie ogromna. - Będziemy się starać udowodnić, że nie jesteśmy najlepsitylko w Eu ropie, ale też na świecie, zwłaszcza że będziemy grać MŚ u siebie w Polsce. Będziemy mieć więc naprawdę fantastyczne okoliczności, aby zdobyć mistrzostwo świata, ale to daleka droga. To nie jest tak, że teraz wszyscy się będą nas bać. Reprezentacje, które nie mają gwarancji bycia na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles, będą robić wszystko, żeby na takim turnieju jak MŚ ten bilet zdobyć – podkreślił Kamil Semeniuk, przyjmujący naszej drużyny.

(mic)

WOKÓŁ SIATKI

TRIUMF ŁODZIANEK

■ ŁKS Commercecon Łódź okazał się najlepszy w turnieju Giganci Siatkówki, który został rozegrany w Twardogórze. W finale wygrał z wicemistrzem Polski DevelopResem Rzeszów. Trzecie miejsce zajął turecki Zeren Spor Kulubu, a czwarte HAOK Mladost Zagrzeb. MVP imprezy została wybrana broniąca barw klubu z Łodzi chorwacka przyjmująca Karla Antunović.

Półfinały

■ **DevelopRes Rzeszów - HAOK Mladost Zagrzeb 3:0 (25:20, 25:12, 25:16)**

■ **ŁKS Commercecon Łódź - Zeren Spor Kulubu 3:0 (25:20, 25:18, 25:13)**

O trzecie miejsce

■ **Zeren Spor - HAOK Mladost 3:1 (25:22, 23:25, 30:28, 25:21)**

Finał

■ **ŁKS Commercecon - DevelopRes 3:1 (25:22, 20:25, 25:21, 25:19)**

MOCNY OLSZTYN

■ Siatkarze Energi Indykpol AZS Olsztyn wygrali Memoriał Józefa Gajewskiego w Suwałkach. W półfinale pokonali ChKS Chełm 3:0, a w finale Energę Trefl Gdańsk 3:1. Gdańszczanie z kolei w drodze do finału ograli Ślepsk Malow Suwałki 3:1. Memoriał odbył się po raz siedemnasty. Józef Gajewski był prezydentem Suwałk, który w 2010 roku nagle zmarł podczas wakacji we Włoszech. Od tego czasu miasto z klubem MKS Ślepsk Malow organizuje turniej jego pamięci.

PORAŻKA W BEŁCHATOWIE

■ GKS Katowice przegrał w Bełchatowie sparing z miejscową PGE GiEK Skrą 1:3 (14:25, 20:25, 25:23, 18:25). Katowiczanie wystąpili w składzie: Nowosielski, Quiroga, Krulicki, Superlak, Włodarczyk, Schmidt, Gregorowicz (libero) oraz Domagała, Waloch (libero). Trener Emil Siewiorek. Po stronie gospodarzy wyróżnili się: Jakub Łomacz, Igor Grobelny oraz Alan Sousa.

ZŁY POCZĄTEK, MOCNY KONIEC

■ Aluron CMC Warta Zawiercie pokonała we Włoszczowej Stilon Gorzów 3:1 (22:25, 25:22, 26:24. 25:18) w meczu towarzyskim. Zaczęło się niespodziewanie. Mistrzowie Polski w mecz weszli źle. O ile w defensywie radzili sobie przyzwoicie, to w ataku zawodzili. Nie trafiali w pole gry, sporo punktów oddali też, bo psuli zagrywki. Od początku gonili wynik. W końcówce udało im się obronić dwie piłki setowe, ale straty były zbyt duże.
Od drugiej partii Jurajscy Rycerze spisywali się już znacznie lepiej. Kontrolowali przebieg spotkania, choć nie ustrzegli się przestojów i o mało nie przegrali przez nie trzeciej odsłony. Gorzowianie w końcówce odrobili straty (21:21), ale ostatnie piłki należały do Zawiercian. Decydujący punkt wywalczyli blokując Dawida Dulskiego.
Skład Aluronu: Tavares, Kwolek, Bieniek, Konarski, Łaba, Zniszczoł, Ogórek (libero) oraz Wright, Wnuk, Lipiński, Markiewicz. Trener Michał Winiarski.

(mic)

eprasa.pl 3a61f66b4f

Nieustający wyścig...



Fot. SIPA/USA/PressFocus

Sergiej Bobrowski po siedmiu latach przeniósł się z Florydy do Toronto.

Puchar Stanleya kusi wszystkich, ale jego zdobywca będzie jeden.

NHL

Dopiero po raz drugi w historii amerykańsko-kanadyjska liga rozpocznie rywalizację 29 września. W 2007 r. tego samego dnia rozegrano w Londynie inauguracyjne spotkanie Anaheim Ducks – Los Angeles Kings (1:4). Natomiast dzisiaj (23.00 czasu polskiego) obrońcy Pucharu Stanleya, Carolina Hurricanes, zmierzą się z Florida Panthers. Tym razem 32 drużyny rozegrają po 84 mecze (o dwa więcej niż w poprzednich kampaniach). W sumie w sezonie zasadniczym rozegrane zostaną 1344 potyczki i triumfatora Pucharu Prezydenta poznamy 10 kwietnia 2027 r. Tydzień później rozpocznie się play off i potrwa do połowy czerwca.

Rewolucja w Toronto

Menedżerowie wszystkich zespołów mieli sporo zajęć, bowiem musieli ustalać warunki pracy i płacy z zawodnikami, którymi kończyły się kontrakty, oraz prowadzili rozmowy z potencjalnymi kandydatami do gry. Rozmów było sporo i zmian personalnych również. Niewątpliwie jedną z największych niespodzianek były przenosiny bramkarza Siergiej Bobrowskiego, który spędził siedem sezonów na Florydzie i 2-krotnie z Panterami zdobywał Puchar Stanleya. 37-letni „Bob" miał status wolnego agenta i zdecydował się na grę w Toronto Maple Lefas. Zespół ten od zawsze miał wysoki aspiracje, zaś ostatnio fatalny sezon, bowiem zajął przedostatnie miejsce w Konferencji Wschodniej. Szefowie Klonowych Liści mieli jednak szczęście, bowiem w loterii draftowej wylosowali nr jeden, więc podczas wyborów sięgnęli oczywiście po niezwykle utalentowanego 18-letniego Gavina McKennę. Młokosem zaopiekował się jeden z weteranów, John Tavares, więc jak to jest w niepisanym zwyczaju McKenna zamieszkał u niego. W Toronto w lecie doszło do rewolucji - nowym menedżerem został John Czayka, zaś trenera Craiga Berube zastąpił Jim Hiller. Ponadto w sztabie szkoleniowym pojawił Mats Sundin, zaś do zespołu dołączyli m.in. obrońcy Darren Raddysh i Emil Andrae oraz napastnicy: oprócz McKenny Nick Paul, Jack Roslovic, Teddy Blueger, Colton Sissons i Brandon Duhaime. Auston Matthews, kapitan zespołu, zorganizował nawet wyjazd integracyjny do Arizony. Teraz albo nigdy – takie hasło obowiązuje w Toronto i jesteśmy ciekawi jak wypadnie inauguracyjny mecz z Montreal Canadiens.

Gorące lato

Sporą niespodzianką były przenosiny innego golkipera Frederika Andersena, który z Carolina Hurricanes zdobył Puchar Stanleya. W play offie zaprezentował wysoką formę i w 16 spotkaniach odniósł 13 zwycięstw. 36-letni Duńczyk podpisał roczny kontrakt z Edmonton Oilers i zdaniem włodarzy ma zapewnić stabilizację na tej pozycji. Darnell Nurse przez 13 lat bronił barw Nafciarzy i mało kto się spodziewał, że dojdzie do przenosin, a tymczasem 31-letni defensor sam poprosił o transfer, choć obowiązywał go kontrakt. Wskazał listę klubów i zakotwiczył w San Jose Sharks. Do Rekinów dołączył Mason Marchment (Columbus), który ma stworzyć 1. formację z Macklinem Celebrinim oraz Willem Smithem, a zespół w nadchodzącym sezonie ma powalczyć o miejsce w play offie.

Sporo zamieszania jest wokół Connora Hellebuycka, bramkarza Winnipeg Jets i mistrza olimpijskiego z Mediolanu. 33-letni Amerykanin pragnie powrócić do ojczyzny i poprosił włodarzy klubu o transfer, ale oni nie chcą o tym słyszeć. Hellebuyck ma kontrakt do 2030 r. (wartość 59,5 mln USD), ale nie zgłosił się na obóz przygotowawczy. Szefowie klubu zawiesili go w prawach zawodnika, ale ta sprawa będzie miała na pewno ciąg dalszy.

Bogate plany mają Chicago Blackhawks, którzy po latach posuchy pragną się zameldować w play offie. Z dumą ogłosili, że do zespołu powrócił 37-letni napastnik Patrick Kane, który z Czarnymi Jastrzębiami zdobywał trzy razy Puchar Stanleya. Po trzech sezonach nieobecności podpisał 2-letni kontrakt o wartości 16 mln USD. Ponadto Kyle Davidson, główny menedżer, zabiegał, by Connor Bedard, 21-letni napastnik, po dwóch udanych sezonach podpisał nową umowę. Rozmowy trwały długo, ale w końcu Kanadyjczyk podpisał 5-letni kontrakt opiewający na 75 mln USD (rocznie 15 mln).

Szerokie grono

Władze NHL, podobnie jak w latach poprzednich, zaplanowały kilka spotkań w Europie. 12 i 14 listopada w Helsinkach rozegrany zostanie dwumecz Seattle Kraken – Carolina Hurricanes, zaś 18 i 20 grudnia w Duesseldorfie Chicago Blackhawks – Ottawa Senators. W przyszłym roku będą kolejne mecze w Niemczech. Leon Draisaitl, kapitan reprezentacji Niemiec i jeden z liderów Edmonton Oilers, zawita do rodzinnej Kolonii, natomiast John-Jason Peterka z Boston Bruins zaprezentuje się w Monachium.

Ponadto szefowie NHL na 31 grudnia zaplanowali w Salt Lake City Zimowy Klasyk pomiędzy Utah Mamouth i Colorado Anaheim. Natomiast 5-6 lutego 2027 r. na Long Island odbędzie się w nowej formule Weekend Gwiazd. Dallas Stars i Vegas Golden Knights ponownie zapraszają do Teksasu na mecz na świeżym powietrzu, który rozegrany zostanie 20 lutego na stadionie AT&T w Arlington, siedzibie Dallas Cowboys.

Grono kandydatów do czołowych miejsc w obu konferencjach jest spore, ale nie będziemy „odkrywcami" jeżeli wymienimy przede wszystkimzespoły: Vegas (bez Pawła Dorofiejewa, który przeniósł się do NY Rangers na 5-letni kontrakt za 77 mln USD, ale nadal z Williamem Karlssonem i Markiem Stone'em), Colorado, Edmonton, Minnesota, Winnipeg, Dallas, Montreal, Carolina. Jesteśmy ciekawi jak zaprezentują się oba zespoły z Nowego Jorku, z Waszyngtonu iPittsburgha, a przed wszystkim ekipy z Florydy. Pantery miał kiepski sezon, Błyskawica też nie... błyszczała.

84 mecze w sezonie to ogromna dawka i zapewne będzie wiele zwrotów akcji. Rozpoczyna się 9-miesięczny nieustający wyścig po drogocenny Puchar Stanleya.

Włodzimierz Sowiński

1761
PUNKTÓW
zdobył Sidney Crosby i zajmuje 7. miejsce w historii NHL. Sid One ma wszelkie dane, by przekroczyć granicę 1800 pkt i awansować na 5. lokatę, by potem gonić Gordie'ego Howe'a (1850), Marka Messiera (1887), Jaromira Jagra (1921) i Wayne'a Gretzky'ego (2857).

KONFERENCJA WSCHODNIA

■ **Dywizja Atlantycka:** Boston Bruins, Buffalo Sabres, Detroit Red Wings, Florida Panthers, Montreal Canadiens, Ottawa Senators, Tampa Bay Lightning, Toronto Maple Leafs.

■ **Dywizja Metropolitalna:** Carolina Hurricanes, Columbus Blue Jackets, New Jersey Devils, New York Islanders, New York Rangers, Philadelphia Flyers, Pittsburgh Penguins, Washington Capitals.

KONFERENCJA ZACHODNIA

■ **Dywizja Centralna:** Chicago Blackhawks, Colorado Avalanche, Dallas Stars, Nashville Predators, Minnesota Wild, St. Louis Blues, Utah Mammoth, Winnipeg Jets.

■ **Dywizja Pacyfiku:** Anaheim Ducks, Calgary Flames, Edmonton Oilers, Los Angeles Kings, San Jose Sharks, Seattle Kraken, Vancouver Canucks, Vegas Golden Knights.

CZWARTA TERCJA

Włodzimierz Sowiński



Pochwała młodzieży

Tak, tak, przyznaję się, że byłem sceptyczny, gdy prezes związku, Krzysztof Woźniak, ogłosił kolejny nowatorski pomysł. Od nowego sezonu w Tauron Hokej Lidze obowiązuje Hokejowy System Juniorski. Działacze w taki sposób chcieli zachęcić kluby, by stawiały na młodych zawodników. Pod uwagę jest brany czas spędzony na lodzie przez zawodników posiadających status młodzieżowca (do 23 lat). Zwycięzca rankingu otrzyma 150 tys. zł, drugi klub – 100 tys., zaś trzeci 50 tys. zł. Ponadto zespoły, które postawią na młodych bramkarzy, otrzymają nagrody - 30 tys. i 15 tys. zł. Mój sceptycyzm wynikał z prostego wniosku. Jeżeli ekipy z Nowego Targu oraz z Sanoka i Jastrzębia w sporej części grają młodzieżowcami, to z góry możemy założyć, że zostaną zwycięzcami, natomiast drużyny renomowane będą rzadziej promowały i korzystały z małolatów, bo dla nich wynik jest najważniejszy.

Jednak hokejowe życie już na początku sezonu pisze ciekawy scenariusz. Czołowe kluby mają dość ograniczone możliwości kadrowe, które wynikają z zasobów finansowych. Jedna, dwie kontuzje sprawiają, że misternie budowany skład zupełnie się zmienia. Drużyny z konieczności muszą stawiać na swoją młodzież, bo innego wyboru nie ma. I tak jest nawet w renomowanych firmach, jak w GKS-ie Katowice, Zagłębiu Sosnowiec czy nawet w GKS-ie Tychy.

Osobny rozdział stanowią bramkarze. Ukrainiec Bohdan Diaczenko (Polonia Bytom) oraz Sami Aittokalio (Unia Oświęcim) leczą kontuzje i między słupki, ku mojej radości, wskoczyli Tobiasz Jaworski (19 lat) i Igor Tyczyński (20), dwaj reprezentanci młodzieżówki. Ten pierwszy broni od początku sezonu i trener Andrej Gusow nie może powiedzieć marnego słowa na jego postawę. Oczywiście, że zdarzają się błędy i porażki (w Toruniu 1:4), niemniej „Jawa" przechodzi przyśpieszony kurs dojrzewania, a to zaprocentuje w niedalekiej przyszłości, podczas grudniowych młodzieżowych mistrzostw świata. Z kolei „Tyczka" zmienił fińskiego golkipera po dwóch feralnych tercjach w Bytomiu i zbiera dobre recenzje. Ba, po zwycięstwie Unii w Tychach młodszy z braci Tyczyńskich został okrzyknięty ojcem sukcesu. To niezwykła inwestycja w zawodników na tej newralgicznej pozycji. Na przestrzeni ostatniej dekady posiłkowaliśmy się naturalizowanymi obcokrajowcami (John Murray oraz Tomaš Fučik), a przecież dobrze pamiętam czasy gdy mieliśmy silną konkurencję. Było trzech, czterech bramkarzy, którzy z powodzeniem występowali w drużynie narodowej. Może już niebawem „Jawa" i „Tyczka" dostąpią tego zaszczytu, tylko trzeba im w dalszym ciągu zaufać.



Fot. Mirosław Woźnik/PressFocus

Tobiasz Jaworski pobiera przyśpieszony kurs dojrzewania bramkarskiego.

eprasa.pl 3a61f66b4f

„Hubi" nareszcie zagra o tytuł!

We wtorek w chińskim Chengdu Hubert Hurkacz zagra o dziewiąty tytuł w karierze. Jego rywalem Hiszpan Alejandro Davidovich Fokina.



Fot. x.com/atptour

NIE PRZEGAP!

Finał ATP w Chengdu
wtorek, 13.00
Hubert Hurkacz – Alejandro Davidovich Fokina
Polsat Sport 1

Tenisista z Wrocławia nareszcie ma powody do radości. We wtorek zagra w 13. finale turnieju rangi ATP w karierze, a dziewiątym na kortach twardych, ale dopiero pierwszym od maja ub. roku, gdy w zawodach rangi 250 na mączce w Genewie przegrał z Novakiem Djokoviciem. Miesiąc później z powodu kolejnej operacji kolana Hubert Hurkacz przerwał sezon 2025, a po powrocie na korty w tym roku więcej przeżył rozczarowań niż satysfakcji, przez moment (na jeden tydzień - w czerwcu) wypadł nawet poza top 100 na świecie. Po siedmiu latach „przeprosił się" z rywalizacją w zawodach spoza głównego cyklu, ATP Challenger Tour, wygrywając jeden z nich - w meksykańskim Cancun.

Ale miejmy nadzieję, że ten niepewny czas już za 29-latkiem i były szósty tenisista świata z ośmioma tytułami na koncie wkracza właśnie na nową ścieżkę zwycięstw. W chińskim Chengdu – imprezie rangi 250 z pulą nagród 1,21 mln dolarów - pokonał już czterech rywali, w tym odwrócił losy półfinału z Kanadyjczykiem Denisem Shapovalovem (46. ATP). Po przegraniu pierwszej partii w tie-breaku, wygrał cały mecz 6:7 (8-10), 6:3, 6:3, co zajęło mu dwie godziny i 26 minut.

W decydującym secie były dwa kluczowe momenty. Najpierw w trzecim gemie serwujący Polak przegrał trzy pierwsze piłki, ale obronił wszystkie break pointy i objął prowadzenie 2:1. Natomiast w szóstym gemie przełamał Shapovalova na 4:2 i do końca utrzymując podanie, wywalczył awans do finału – mecz zakończył ósmym asem.

Rywalem Hurkacza w pojedynku o tytuł będzie o dwa lata młodszy Hiszpan Alejandro Davidovich Fokina, 28. na świecie, który w półfinale też miał kłopoty, ale zatrzymał sensacyjnego kwalifikanta z Gruzji, Nikoloza Bazilaszwilego, wygrywając 4:6, 6:4, 6:3.

Do wtorkowego pojedynku – nie przed 13.00 czasu w Polsce – „Hubi" przystąpi z bilansem 2-4 w bezpośrednich meczach, przegrał z Hiszpanem dwa ostatnie spotkania.

STATUS QUO W CZOŁÓWCE

■ Pauzujący od trzech miesięcy z powodu kontuzji kolana Jannik Sinner wciąż jest na czele światowego rankingu tenisistów. Wiceliderem nadal jest Alexander Zverev, który traci do Włocha 1370 pkt, a trzeci Hiszpan Carlos Alcaraz ma dystans ponad 4500 „oczek" do Niemca. Najwyżej z Polaków sklasyfikowany jest Hubert Hurkacz - na 41. pozycji (awans o pięć). Kamil Majchrzak przesunął się o dwie lokaty – na 71.

Wcześniej w tym samym turnieju – o godzinie 10.00 – o tytuł w deblu powalczą Jan Zieliński i Luke Johnson; rywalami Polaka i Brytyjczyka będą rozstawieni z „czwórką" Amerykanin Robert Galloway i Szwed Andre Goransson.

(ToM)

498
DNI
czekał Hubert Hurkacz na swój kolejny finał ATP Tour.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 29 WRZEŚNIA

TVP 1
20.10. Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.35 Wiadomości sportowe

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
20.40 Pn: Liga Narodów, Hiszpania – Chorwacja (na żywo)

EUROSPORT 1
8.00, 13.30 Snooker: Shenzhen Open (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.50 Pn: Liga Narodów, Finlandia - Białoruś, 20.35 Hiszpania – Chorwacja (na żywo)

POLSAT SPORT 2
13.00 Tenis: Turniej ATP w Chengdu (na żywo); 18.35 Piłka ręczna: Liga Europejska, Gummersbach – Wybrzeże Gdańsk (na żywo); 20.35 Pn: Liga Narodów, Czechy – Anglia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
18.35 Piłka ręczna: Liga Europejska, Gummersbach – Wybrzeże Gdańsk (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
19.00 Dart: World Grand Prix w Leicester (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Chińskie wyzwanie

Turniej WTA 1000 na twardych kortach w Pekinie, z pulą nagród 9,4 mln dolarów, rozpoczyna się w środę. W głównej drabince zagrają cztery polskie tenisistki, piąta walczy o to w kwalifikacjach.

Rozstawione Iga Świątek – z numerem 8, i Maja Chwalińska – z „17", mają wolny los w pierwszej rundzie. W drugiej (w piątek lub sobotę) Iga zmierzy się z Węgierką Panną Udvardy (79. WTA) lub Chinką z „dziką kartą", Xinyu Gao (244.). Maja zagra z Amerykanką Caty McNally (72.) lub Ukrainką Dajaną Jastremską (111.).

W pierwszej rundzie Magdalena Fręch spotka się z Chorwatką Petrą Marcinko (81.). Lepsza stoczy pojedynek z Czeszką Nikolą Bartůňkovą (27.). Magda Linette w pierwszym meczu trafi na Czeszkę Katerinę Siniakovą (55.). Zwyciężczyni zmierzy się z rozstawioną z „szóstką" Ukrainką Eliną Switoliną (7.).

O awans do głównej drabinki walczy już w chińskiej stolicy Katarzyna Kawa – Polka wygrała w pierwszym meczu z Japonką Rinko Matsudą (445.) 7:6 (8-6), 2:6, 6:3 i we wtorek w decydującym spotkaniu jej rywalką będzie rosyjska weteranka, 35-letnia Walerija Sawinych (652.). **(t)**

Z KORTÓW

BEZ ZMIAN NA SZCZYCIE

■ Jelena Rybakina rozpoczęła trzeci tydzień na czele światowego rankingu tenisistek. Jest 30. w historii liderką tego zestawienia. Reprezentantka Kazachstanu wyprzedza o nieco ponad dwa tysiące punktów Arynę Sabalenkę. Ze stratą ok. 600 pkt do Białorusinki na kolejnych pozycjach są Amerykanki Jessica Pegula i Coco Gauff. Następne zawodniczki dzieli od nich już spory dystans. Iga Świątek jest dziewiąta, ale straciła 500 punktów za ubiegłoroczne zwycięstwo w imprezie w Seulu. Maja Chwalińska, która w minionym tygodniu dotarła do półfinału turnieju WTA w Singapurze, przesunęła się z 25. na 21. lokatę, wyrównując swoje najlepsze osiągnięcie. Magdalena Fręch spadła z 45. na 48. miejsce, a Magda Linette z 74. na 80.

TEN TO MIAŁ PECHA...

■ Kamil Majchrzak (73. ATP) nie miał szczęścia w losowaniu dwustopniowych kwalifikacji turnieju ATP 500 na kortach twardych w Tokio (2,3 mln dolarów w puli nagród). Polak jest rozstawiony z szóstką w eliminacjach. W poniedziałek wygrał z Włochem Lorenzo Sonego (86.) 7:5, 6:2. O awans do zawodów głównych musi stawić czoła 9. tenisiście rankingu, Arthurowi Filsowi. Mistrz z Tokio z 2024 roku nie zgłosił się w terminie do turnieju głównego, nie otrzymał też „dzikiej karty" i musi grać w kwalifikacjach.

KOMENTARZ „SPORTU"

Kobiece nienasycenie



Grzegorz Kaczmarzyk

Tyle osiągnęły, ale nie są do końca zadowolone, bo mogły jeszcze więcej – wciąż im mało! Komu? Naszym reprezentantkom, które w zakończonych w niedzielę kolarskich mistrzostwach świata zdobyły dwa medale i do tego zajęły kilka miejsc w top 10. Zarówno ich sukcesy, jak i właściwie rozumiana zachłanność – jedno i drugie świadczy o nich jak najlepiej, pozwalając widzieć przyszłość nawet w tęczowych barwach!

I tu na pierwszy plan nie wysuwają się te, które wywalczyły krążki, czyli w jakiś sposób czują się usatysfakcjonowane, ale ta, która nie wskoczyła na podium. Wszystkie trzy starty kończyła w pierwszej dziesiątce, co oznacza światową czołówkę, tyle że jakoś specjalnie ją to nie ucieszyło. – To solidne rezultaty, nie zamierzam być fałszywie skromna. Nawet w mojej głowie brzmi to jak coś, z czego powinnam być dumna – podsumowała swoje występy w Montrealu Dominika Włodarczyk. – Powinnam, ale nie jestem – można za nią samokrytycznie dokończyć. Ta – co podkreśla – zwyczajnakta dziewczyna z Okalewa, wsi niedaleko Wielunia, jeszcze trzy lata temu niewiele znaczyła w peletonie. UAE Team ADQ, jedna z najlepszych ekip na świecie, dostrzegł jednak jej potencjał i podpisał z nią długoletni kontrakt. Zrobiła duże postępy dopiero wtedy, kiedy w zeszłym roku zaczął ją trenować były znakomity kolarz Sylwester Szmyd. Wtedy wręcz nie mogła uwierzyć, że dorównuje najlepszym, teraz już jej to nie wystarcza. – Jeśli w twoim otoczeniu ktoś spełnia swoje marzenia, to w moim odczuciu pokazuje, że to jest realne, że jest w zasięgu. I mam nadzieję, że na mojej szyi też kiedyś zawiśnie taki krążek, może nawet w połączeniu z tęczową koszulką mistrzyni świata. Bo dlaczego nie? – zapytała bardziej siebie niż czytelników jej fejsbukowych wpisów. – Tym razem troszeczkę zabrakło, więc tym większa motywacja, żeby za rok albo już na następnych wyścigach nie zabrakło – zakończyła już teraz niezwykle mocna, a do tego przeambitna, zdeterminowana i harda 25-latka. Przypomina Justynę Kowalczyk, na której się zresztą wzoruje i od której mogłaby jeszcze wziąć więcej pewności siebie, a być może marzenia wkrótce się spełnią. Wychodzi więc na to, że za rok w Sallanches u podnóża Alp o złoto będą walczyć dwie Polki, bo oprócz Kowalczyk, pardon, Włodarczyk, pozostaje jeszcze oczywiście teraz tylko, a nie aż srebrna Katarzyna Niewiadoma. W długiej karierze osiągnęła bardzo wiele, w kanadyjskiej metropolii mogła sięgnąć po upragnione złoto, ale to zabrała jej na finiszowej prostej Demi Vollering. Nasza zawodniczka może mówić trochę o pechu, bo Holenderka, jedna z najlepszych kolarek w historii tej dyscypliny, w tym roku znajduje się w życiowej dyspozycji i w zasadzie nie sposób ją pokonać. Jak będzie za rok na niezwykle wymagającej trasie?

Druga z naszych medalistek, złota w „czasówce" Maria Okrucińska, we Francji raczej nie będzie się jeszcze liczyła w rozgrywce o medale. Ma dopiero 18 lat, właśnie kończy wiek juniorki i na jej sukcesy w dorosłym gronie zapewne trzeba będzie jeszcze poczekać. Podobnie jak na dobre wyniki naszych kolarzy, którzy w żadnym z sześciu wyścigów trzech kategorii nie znaleźli się nawet w top 25. 36-letni Michał Kwiatkowski, który uratował ich honor, dojeżdżając do mety jako jedyny Polak w prestiżowym wyścigu ze startu wspólnego elity, z roku na rok coraz bardziej odstaje od światowej czołówki. Na to zaś, żeby znaleźli się w niej nastolatek Jan Michał Jackowiak i jego utalentowani koledzy, potrzeba cierpliwości. Na razie skazani więc jesteśmy na kobiety i... bardzo dobrze!

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 3a61f66b4f

POWRÓT DO KORZENI

Bęcwał!

Michał Listkiewicz



Z zasady nie używam epitetów pod adresem innych, teraz jednak nie mogę się powstrzymać. Wojciech Kowalczyk, swego czasu całkiem obiecujący napastnik Legii i reprezentacji Polski, przekroczył granice posuwając się do oskarżenia o czyny korupcyjne... Kazimierza Górskiego. Przy okazji wymienił też Kazimierza Deynę, Zbigniewa Bońka i parę mniej znaczących postaci ze mną włącznie. Żyjący mogą się bronić korzystając z drogi prawnej i medialnej, ale umarli już nigdy nie przemówią. Kowalczyk był modelowo demoralizowany jeszcze w czasach gry w reprezentacji olimpijskiej. To nie była szatnia pełna grzecznych chłopców i układnego trenera. Nie będę się pastwił nad Januszem Wójcikiem, on - podobnie jak Górski - nie jest już w stanie bronić się, ani wyjaśniać. „Kowal" pokazał złą twarz w pierwszej reprezentacji, prowadzonej przez Antoniego Piechniczka. To rzucił jedzeniem na ziemię, to apelował o zwolnienie z funkcji prezesa PZPN Kazimierza Górskiego (słynne „zmieniamy szyld i jedziemy dalej"), to znowu nazwał Piechniczka najgorszym trenerem z jakim pracował. A przecież mógłby temu wielkiemu trenerowi buty czyścić i to permanentnie.

Wojciech Kowalczyk, swego czasu całkiem obiecujący napastnik Legii i reprezentacji Polski, przekroczył granice...

Dlaczego media stoją otworem przed człowiekiem tak pozbawionym skrupułów? Kilka jest tego przyczyn. Pierwsza: zbieranie lajków od zachwyconej gawiedzi. Im ich więcej, tym większa szczodrość reklamodawców. Druga: upadek zasad obowiązujących w naszym zawodzie, napływ ludzi pozbawionych moralności i przyzwoitości. Trzecia: bezguście i otaczająca nas tandeta, nie tylko w sportowym wymiarze. Choćby w kulturze, kiedyś wysokiej, dziś dołującej. Przykładem ogólnonarodowa dyskusja wokół serialu „Lalka" obrazująca stan rozedrgania nastrojów w polskim społeczeństwie. Od zachwytów po oburzenie, głosów emocjonalnie neutralnych praktycznie nie ma. Nie jestem krytykiem filmowym, nie będę się tu wymądrzał. Mam jednak wielki sentyment do klasycznych adaptacji wielkich dzieł literackich a „Lalka" jest nim niewątpliwie. Mariusz Dmochowski i Jerzy Kamas w roli Wokulskiego oraz Tadeusz Fijewski i Bronisław Pawlik jako Rzecki to była aktorska Liga Mistrzów, perełka.

Dużo mówiło się o Rosji w kontekście coraz szerszego uchylania drzwi przed reprezentującymi ją sportowcami. Krok po kroku, dyscyplina po dyscyplinie putinowcy wracają do międzynarodowej rywalizacji.

Jakiś mądraliński - jeden z powstających jak grzyby po deszczu piłkarskich portali internetowych - wymyślił, by zlikwidować rozgrywki niższych klas, pozostawiając tylko trzy zawodowe ligi i ewentualnie czwartą dla półamatorów. Co z zawodnikami? Autor absurdalnego pomysłu proponuje by przenieśli się do gry w socca, czyli sześciu na sześciu, takiego lekko powiększonego futsalu. Zminiaturyzowane wersje gier zespołowych są teraz w modzie, przykładem zawrotna kariera jaką zrobiła koszykówka 3x3. Jednak nie mogę się przekonać do socca mimo wielu starań mojego przyjaciela Mateusza Borka, by tę grę wypromować. Mógłbym samemu w to pograć, ale oglądać już niekoniecznie. Zdecydowanie wolę amatorskie niższe ligi w klasycznej formule. Większe szanse na dotarcie do kibicowskich serc dają futsalowi, który może liczyć na fanów z wielkiego futbolu, gdyż czołowe polskie kluby mają też „małe" zespoły w elicie. Futsal odgrywa też niebagatelną rolę w mniejszych ośrodkach, integrując lokalne społeczności od średniej wielkości Przemyśla czy Leszna po maleńką Kamienicę Królewską na Kaszubach. Ten klub - rozgrywający ligowe mecze w pobliskich Sierakowicach - przypomina mi bardzo Bruk-Bet Termalicę Niecieczа w wersji „L". Z tą różnicą, że w Niecieczy trenują setki dzieciaków na pięknych boiskach a We-Met z Kamienicy musi się tułać po wynajętych obiektach.

Dlaczego media stoją otworem przed człowiekiem tak pozbawionym skrupułów?

Uczestniczyłem w ciekawej naradzie o dyplomacji sportowej zainicjowanej przez Dariusza Mioduskiego, właściciela Legii i wiceprezesa PZPN. Co ciekawe do piłkarskiego grona dołączyli przedstawiciele innych dyscyplin z dużym dorobkiem na arenie międzynarodowej. Marta Zawadzka to uznana firma w hokeju na lodzie, a Grzegorz Bachański w koszykówce. W dyplomacji sportowej liczy się soft power czyli relacje międzyludzkie, zaufanie, kontakty. Dużo mówiło się o Rosji w kontekście coraz szerszego uchylania drzwi przed reprezentującymi ją sportowcami. Krok po kroku, dyscyplina po dyscyplinie putinowcy wracają do międzynarodowej rywalizacji. To było do przewidzenia, ale skoro sankcje ekonomiczne są dziurawe jak sito, to dlaczego sport ma być jak skała ?

Nie zamierzam dociekać, czy informacje o alkoholowych wyczynach prezesa PZPN i o podsłuchiwaniu go przez podwładnego są prawdziwe w całości, w części czy wcale. Problem w tym, że ich autorzy sami za kołnierz nie wylewają, środowisko dziennikarskie nie jest ani lepsze ani gorsze od innych pod względem życia zgodnie z przykazaniami. Cezary Kulesza stał się wrogiem publicznym numer jeden, a atakowanie go za sam fakt istnienia staje się nudne. Połajanki i klapsy tracą na znaczeniu, gdy rozdawane są w nadmiarze, tak samo jak herbata smak, gdy się ją przesłodzi. Czytam regularnie piłkarskie analizy Mirosława Tłokińskiego, niegdyś gwiazdy łódzkiego Widzewa, oraz Piotra Tyszkiewicza z ekstraklasowego wtedy Stomilu Olsztyn. Dużo w nich krytyki polskiej futbolowej rzeczywistości, układów i układzików, kiepskiego szkolenia. To są faceci z dużym dorobkiem na boisku i w życiu. Na miejscu włodarzy PZPN zaprosiłbym obu panów do jakiegoś grona doradczego, wysłuchał i wykorzystał to, co warto.

Jakiś mądraliński - jeden z powstających jak grzyby po deszczu piłkarskich portali internetowych - wymyślił, by zlikwidować rozgrywki niższych klas, pozostawiając tylko trzy zawodowe ligi i ewentualnie czwartą dla półamatorów.



Fot. Adam Starszyński/PressFocus.pl

Zbyt często Wojciech Kowalczyk (z lewej) plecie co mu ślina na język przyniesie.

eprasa.pl 3a61f66b4f